

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Warunki prenumeraty
W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 6. pesów, w Ameryce Północnej i w Europie 3 dolary.
Numer pojedynczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Valos postacs” i „cartas com valor”)
„Gazeta Polska w Brazylii”
Curytyba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 8

Curytyba, Środa dnia 23 Lutego 1927

Bok XXXV

Niemcy a Polska.

Niemcy nie mogąc zapomnieć tego, że musieli opuścić Gdańsk, z którego stworzono Wolne Miasto i zwrócić nam Pomorze, zagrabione w czasie rozbiorów, prowadzą wrogą politykę w świecie przeciw Polsce i ustawicznie zbroją się gotując naród do odwetu. Nawet francuski minister spraw zagranicznych Briand, prowadząc rozmowy z Niemcami, jakoś ulegał ich wpływowi, godząc się na wiele ustępstw, co może się też niekorzystnie odbić na Polsce. Wprawdzie p. Briand zawsze mówi, że Polska o wszystkim wie i że jest w zupełnej zgodzie z jego posunięciami politycznymi.

To wszystko w Polsce budziło niepokój, bo rząd do tej pory swego zdecydowanego zdania o tej polityce nie wypowiedział. Aż oto na zebraniu Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych, odbytem dn. 9 stycznia br. p. minister spraw zagranicznych Zaleski, obecny na tem zebraniu, zabrał głos i w przemówieniu swem wyrażając dążenie Polski do utrwalenia dobrych stosunków z Niemcami oświadczył: że „za żadną cenę nie ustąpimy ani piędzi ziemi pomorskiej, lub śląskiej, odwiecznie polskiej, którą nam przemoc zabrała, a którą zwyczajowo prawa i sprawiedliwość nam powróciło. Przekonany o jedności narodu polskiego w tej sprawie, mam nadzieję ugruntowania się w poglądach naszych zagranicznych przyjaciół i nieprzyjaciół świadomości jednomyślnego i zdecydowanego stanowiska społeczeństwa i rządu polskiego, uniemożliwiającego lansowanie w dobrej, czy złej wierze, bezsensownych projektów, podobnych do kolportowanego ostatnio projektu zamiany korytarza polskiego na Litwę i Kłajpedę. Polityka polska w stosunku do Niemiec nacechowana jest szczerem i lojalnym dążeniem do oparcia stosunków z narodem niemieckim na wielkich zasadach paktu Ligi Narodów. Jednak nic jej zmusić nie może do ustępstw niesłusznych lub niemożliwych”.

Słowa te, stwierdzające z odpowiednią mocą niezachwiane stanowisko Polski wobec coraz bezczelniejszych uroszczeń pruskich, może rozwieją wreszcie owe wszystkie uludy i nadzieje w Niemczech, że Polskę się nastraszy i sterczy. Niema na świecie siły, która zmusiłaby Rzeczpospolitą do frymarchenia odwiecznie polskimi dzielnicami, stanowiącemi kolebkę narodu naszego, a po które zabiorczą dłoń krzyżacka wyciąga się znowu. Niema siły na świecie, która mogłaby narzucić nam konieczność odstąpienia Niemcom chociażby piędzi ziemi polskiej. Stanowcze i pełne powagi oświadczenie min. Zaleskiego niweczy ową całą misterną intrygę, jaką ostatnio rozwinął Berlin w celu wbicia w świadomość Europy przeświadczenia, iż rewizja granic polsko-niemieckich jest koniecznością nieodzowną dla sprawy pokoju. Nie myślimy być kozłem ofiarnym Europy, ani kosztem najżywniejszej dla Polski sprawy dostępu do morza płacić wygórowaną cenę teutońskiego imperializmu.

Równocześnie z ową akcją politycznych intryg przeciw Polsce, Niemcy wyęzają wszystkie siły w dziedzinie przygotowań do ew. przyszłego zbrojnego ataku na swych sąsiadów, w pierwszym rzędzie na Polskę. Z tych zbrojeń najbardziej uderzające a groźne są niewątpliwie pruskie twierdze wschodnie, gdzie niemiecki odwet zbiera siły do skoku. Prowadzone obecnie w Paryżu rokowania o załatwienie spornych punktów programu rozbrojeniowego nie mogą zlekceważyć tego arcyważnego zagadnienia. Podkreśla to ustawicznie i prasa francuska. Gazeta „Paris-Midi” w dłuższym artykule omawia stan Niemiec pod względem wojskowym, a w szczególności właśnie zajmując się powiększaniem twierdz w Kistrzyniu, Królewcu i Głogowie. Pismo to stwierdza:

„Znamienną jest rzeczą, że rozbudową twierdzy królewskiej kierował obecny szef sztabu generalnego Reichswehry gen. Heye. Najlepiej ufortyfikowana jest twierdza w Kistrzyniu, zaopatrzona w promieniu 40 km. obwarowaniami z cementu i korytarzami podziemnymi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że twierdze te mają wyłącznie znaczenie operacyjne - taktyczne i są skierowane przeciw Polsce, a nie jak twierdzi niemiecki sztab generalny, tylko znaczenie obronne... O ile Niemcy nie zostaną zmuszone do zniszczenia tych fortyfikacji, Polska i Czechosłowacja, czując się zagrożone, będą musiały zwiększyć swe zbrojenia”.

Cała opinia Francji zdaje się rozumieć i doceniać doniosłe znaczenie tej sprawy dla dzieła istotnej pacyfikacji Europy.

To też Polska jest wdzięczną swemu ministrowi spraw zagranicznych, że zdecydowanie, wyraźnie, po męsku, oznajmił Niemcom i światu, co naród polski sądzi o wszelkich szacherkach politycznych sąsiada niemieckiego. Naród polski nie chce wojny, ale ktokolwiek myśli, że Polsce można odjąć Śląsk i Pomorze, to ten myśli o wojnie.

Słowa naszego ministra odbiły się głośnie echem w świecie. Niemcy, ataku furji dostali, że im tak osadnie Polska powiedziała, zaś Francja z radością przyjęła oświadczenie ministra Zaleskiego i prasa francuska szeroko, z wielką przyjaźnią, o mowie tej rozpisyje się.

Wiadomości ze świata

AUSTRIA.
— SPRZEDAŻ SKARBU DRUKARSTWA. Dzienniki wiedeńskie omawiają z ubolewaniem wywóz za granicę i sprzedaż t. zw. „24-wierszowej” Biblii drukowanej w

Ziemi

nie kupujcie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonii

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

P. P. Nowacki
Caixa postal 204 — Curytyba

lub osobiście dowie się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto, 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

Moguncji przez Gutenberga, pomiędzy 1453 a 1456 r.

Biblię tę odkryto w osiemnastym wieku w bibliotece klasztoru St. Blasien w Czarnym Lesie, a podczas wojen napoleońskich wywieziono dla bezpieczeństwa do opactwa St. Paul w dolinie Lavant, w Karyntji, gdzie dotychczas pozostawała.

Opactwo jednak, potrzebując funduszy na budowanie gimnazjum a nie mogąc zdobyć ich w Austrii, postanowiło pozbyć się cennego skarbu, wywoziło go zatem do Nowego Jorku, gdzie też znalazł się nabywca w osobie dr. Ottona H. Wollbehra. Bibliofil ten zapłacił za Biblię z opactwa w St. Paul najwyższą ceną, jaką kiedykolwiek zapłacono za książkę, mianowicie 2275.000 dolarów!

Znanych jest jeszcze ogółem 41 egzemplarzy tej Biblii, wszystkie jednak drukowane są na zwykłym papierze ówczesnym, skarb zaś nabyty przez dr. Wollbehra należy do dziedziczenia drukowanych na weliinie, jest zaś jedynym z nich, który przechował się dotychczas w człości i w stanie doskonałym. tak pod względem tekstu, jako też zdobniczych go miniatur ręcznych.

Poprzednio osiągnięto najwyższą cenę za Biblię Gutenberga, należącą do opactwa w Melku, a sprzedaną znanemu bibliofilowi filadelfijskiemu, dr. Rosenbachowi, za 1006.000 dolarów: Biblię tę nabyła potem od dr. Rosenbacha za 1120.000 dolarów niejaką pani Harkness i ofiarowała ją bibliotece uniwersytetu Yale.

Skarb austriacki otrzymał za pozwolenie wywozu Biblię z opactwa w St. Paul do Ameryki 25.000 dolarów. Bez wątpienia jest to summa poważna, nie można wszakże oprzeć się przykreemu wrażeniu, gdy się pomyśli o coraz częstszym wy-

dziedziczeniu przez „wszechpotężny dolar” państw europejskich ze skarbów sztuki, gromadzonych w ciągu wieków. To też podzielamy zupełnie ubolewania dzienników wiedeńskich.

CHINY.
— W CHIŃSKIM KOTLE. Według doniesień z Kiu-Kiang, sytuacja przybiera tam charakter wręcz niepokojący. Ogłoszony strajk jest skierowany specjalnie przeciwko cudzoziemcom i ma na celu albo wygłodzenie cudzoziemców, albo zmuszenie ich do wyjazdu. Cudzoziemskie władze konsularne zajęły się wysyłką środków spożywczych z Hankou; 6 kanonierek cudzoziemskich przybyło już z prowiantami do Kiu-Kiang.

Wiadomości z Polski

ZAMORDOWANIE 6-CIU OSÓB POD WARSZAWĄ.
(Dokończenie.)

Zbrodniarze, posilkując się bronią palną, wszystkie swe ofiary mordowali podczas snu, celując w skroń. Stwierdzono, że Jatczak i Marcjanna Krzemieńska dawały jeszcze słabe oznaki życia.

Na wieść o strasznej zbrodni wyruszył niezwłocznie komendant policji pow. warszawskiego, nadkom. Moritz, ze sztabem wywiadowców oraz psem policyjnym „Capem”.

Nadjechali również sędzia śledczy II rez. pow. warsz. p. Żochowski, starosta Okulicz.

Na kilka minut przed przybyciem komendanta Moritza oraz zastępcy lekarza powiatowego, dr. Lucjana Dulińca, Jatczak życie zakończył, wobec tego dr. Duliniec zajął się ratunkiem ciężko rannej Marcjanny Krzemieńskiej. Czynione wszelkie wysiłki celem doprowa-



I teraz jeszcze

można sobie zapisać „Gazetę Polską”. Jeśli chcecie być stale i bezstronnie poinformowany o polityce krajowej i zagranicznej, o nowych ustawach i podatkach (by nie mieć szkody) zamów sobie zaraz „Gazetę Polską”!

Wysyłamy załatwe numery od Nowego Roku.

z dołączeniem 1 bezpłatnej broszurki

—
Kto nam poda nowych prenumeratorów otrzyma darmo piękne książeczki powieściowe.

dzenia rannej do przytomności, aby otrzymać od niej choć kilka słów zeznań, nie dały żadnego wyniku, wobec tego raną przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu żydowskim.

Stan jej jest beznadziejny.

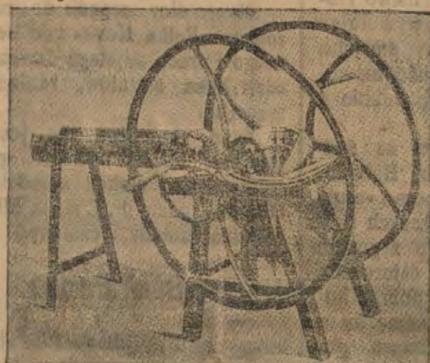
Z dalszych oględzin przeprowadzonych przez policję okazuje się, że zbrodniarze zrabowali z szafy wszystkie ubrania, nadto spłądowali całkowicie urządzenie izdebki. Dwie krowy, mieszczące się w przylegającej do izby komorze — związane były do wyprowadzenia. Mordercy uciekli oknem od strony ogródka.

Jaki jest podkład zbrodni — niepodobna na razie ustalić. Ponieważ była to rodzina uboga, podkład rabunkowy ma tylko sztuczne pozory. Niewątpliwie jest to jakiś akt zemsty.

Wstępne badania policyjne nie dały żadnego konkretnego materiału. Dochodzenie to spotkało się nawet z dużymi trudnościami, ponieważ przed przybyciem na miejsce sąsiedzi zdeptali ślady stóp zbrodniarzy na śniegu. Mimo to pies-detektyw „Cap” wyprowadził obławę policyjną daleko poza wieś sąsiednią, i zatrzymał się w odległości około 7 kilometrów od miejsca zbrodni, przy ustronnym domku, jeszcze niewykończonym. W domku tym zastano jakąś kobietę, która objaśniła, że właścicielem domku jest jakiś bezroboczy, i że udał się on jeszcze w niedzielę do Warszawy sprzedawać garderobę.

Dalszy tok śledztwa, którym kieruje komendant policji powiatowej, nadkom. Moritz — trzymany jest w tajemnicy. Na razie aresztowano 4 osoby, poszlakowane o udział w zbrodni.

— **SPRAWA CHORZOWA.**
Po świętach wznowione zostały rokowania polsko-niemieckie o odszkodowanie za fabrykę w Chorzowie. Delegacja niemiecka wysuła nowe żądania i zażądała odsz-



Oryginalne IMPORTOWANE Polskie Sieczkarnie bębnowe

firmy **H. Cegielski** w Poznaniu

wagi około 120 kg, 2 koła zamachowe, na życzenie jedno może być na pas, gardziel stalnicy 20 cm, szeroki, 4 noże z najlepszej stali taśmowej dają regulować 4 wielkości sieczki od 5 do 20 mm.

NACZYNA KUCZENNE lano-żeliwne niezwykle trwale polewane, **PORCELANA ZAGRANICZNA** (z Anglii), **KOPALNIKI** „Jaccare” i „Peixe”, **WIROWKI** do mleka (centryfugi), opielacze „Planet” — poleca

SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA

Curytyba — Avenida Luiz Xavier 28 — Caixa postal 393

kodowania pieniężnego wyzywająco wysokiego, w sumie 95 milionów marek złotych. Strona polska odrzuciła z miejsca te uchwały propozycje. Delegaci polscy opierając się na oszacowaniu zakładów chorzowskich przez komisję międzysojuszniczą, zaproponowali odszkodowanie w sumie około 10 milionów marek złotych. Ponadto w ostatnim etapie rokowań Niemcy zażądali zabezpieczenia im stałego wpływu nad gospodarką i produkcją zakładów chorzowskich. Polska jednak do kontroli niemieckiej nie może dopuścić na produkcję zakładów chorzowskich. Nie zgodziłoby się na tego rodzaju żądania żadne suwerenne państwo.

TELEGRAMY z całego świata

POLSKA. Według wiadomości nadesłanych z Berlina, międzyrodowy „trust“ stalowy miał się zwrócić do rządu polskiego z propozycją, aby Polska przystąpiła do tego trustu.

W kolach interesowanych powiada się, że rząd polski żąda, aby Polsce przyznano rocznie 2 miliony ton wyrobów stalowych.

Z Moskwy donoszą, że sowiecka Centralna Komisja wykonawcza wyjęła z pod prawa lotników rosyjskich, którzy przed kilkoma dniami wylądowali na ziemiach Polski i oświadczyła zarazem, że wylądowania tego dokonano rozmyślnie a nie przypadkowo, jak twierdzili lotnicy.

Niemiecki dziennik „Vossische Zeitung“ ogłasza, że gabinet niemiecki ma w tych dniach zdecydować, czy rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego mają być przerwane lub dalej prowadzone.

Z Warszawy donoszą, że minister handlu w mowie niedawno wygłoszonej oświadczył, że dotychczasowy system cłowy jest stanowczo nieskuteczny dla postępu i rozwoju Polski, i że rząd polski, skutkiem tego, nie podpisze żadnego traktatu z Niemcami, który nie ustali dla obu państw zupełnie równych praw.

Dnia 8 bm. w nocy robotnik Maślank zamordował żonę, teściowę i dwie siostry żony a następnie siebie życie odebrał.

Przy mordercy i samobójcy znaleziono list, w którym tenże oświadcza, że chce raz zakończyć ze swoją nędzą moralną i materialną.

Donoszą z Berlina, że rząd niemiecki postanowił przerwać rokowania, prowadzone z Polską dla zawarcia traktatu handlowego.

Sejm polski ratyfikował (zatwierdził) dn. 9 b. m. zawarte między Polską i Niemcami konwencje, które regulują sprawy graniczne i kolejowe, tudzież traktaty rozjemcze zawarte z Danją, Austrią i Szwecją.

W miasteczku Mohylewie spadł wielki meteor (gwiazda spadająca, nieraz obserwowana) — wywołując ogromny przestraszc wśród mieszkańców.

Lotnik rosyjski, Klim, oświadczył dziennikarzom polskim, że jest konieczną wielką współpracą Rosji i Niemiec na terenie lotnictwa wojkowego.

Zdaniem Klima Niemcy powinny dostarczyć Rosji materiału wojennego, gazów duszących, materiałów wybuchowych, armat a także zbudować w Rosji wielkie fabryki produktów chemicznych, hangary i szkoły lotnictwa. Miało by to wyść na korzyść obu państw.

FRANCJA. Jest obawa, że w sprawie Tangeru zajdą poważne trudności z powodu upornego stanowiska delegacji hiszpańskiej, pomimo, że szef tej delegacji ambasador Quinones de Leon oświadczył, że warunki przedstawione

przez Hiszpanję będą tego rodzaju że Francja będzie je mogła przyjąć.

Pod przewodnictwem prezydenta Republiki odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zastanawiano się nad projektem o graniczenia ogólnego zbrojenia się, przedstawionego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a.

Gabinet ministerjalny postanowił odpowiedzieć, że Francja utrzymać będzie w dalszym ciągu swoją znaną politykę w sprawie zbrojenia, jednak przyjmuje, z pewnemi zastrzeżeniami, propozycję opólnocno-amerykańską.

Senat i Izba deputowanych postanowiły wysłać swoich delegatów na międzyparlamentarną Konferencję, która się ma odbyć w Rio de Janeiro we wrześniu br.

ROSJA. Z Londynu donoszą, że rząd sowiecki postanowił wycofać swoje kapitały w sumie 5 milionów funtów z banków angielskich i przenieść je do banków niemieckich i amerykańskich.

WŁOCHY. Z Rzymu telegrafują, że premier włoski Mussolini nie jest skłonny do zmniejszenia ilości okrętów włoskich, proponowanej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dnia 14 b. m. miało miejsce trzęsienie ziemi na obu wybrzeżach Adriatyku, powodując ogromny popłoch wśród ludności. Trzęsienie to, którego główna siła dała się odczuć w Albanii, nawiedziło we Włoszech przeważnie miasta Bari, Taranto, Ankonę, Makratę, Trjestr i Neapol.

Straty mają być ogromne.

Sławny lotnik włoski de Pinedo rozpoczął lot Genową — Buenos Aires na aeroplanie „Santa Maria“.

Telegrafują z Bolonii, że hrabia Giorgio Tubertini liczący lat 46 zabił dnia 14 bm. wystrzałami z rewolweru swoją żonę i 19 letniego syna, a następnie siebie życie odebrał. Przyczyną tego strasznego czynu na razie nieznane.

JAPONIA. Ogromne zamiecie śnieżne, które nawiedziły w tych dniach Japonię przeleciały także przez miasta Igata, Tayama i Fukuy powodując śmierć około 100 osób, które schroniwszy się przed zaspami na dachy domów, spadły z nich i zginęły w lawinach śnieżnych.

Zaspy śnieżne, które trwają w dalszym ciągu, spowodowały także śmierć wielu żołnierzy japońskich w różnych stronach kraju. W jednej tylko brygadzie, stacjonowanej w Tokio zginąć miało 91 żołnierzy.

PORTUGALIA. Według wiadomości nadesłanych z Lizbony, miało zginąć podczas ostatniej rewolucji około 500 osób, oprócz rannionych, których liczba dochodzi do tysiąca.

Zbuntowany generał Souza Ferreira, 50 ciu oficerów i około 100 podoficerów zostało uwięzionych i przewiezionych do Lizbony.

Aby położyć kres ciągłym zaburzaniom rewolucyjnym rząd portugalski postanowił przeprowadzić sanację, przez wytoczenie procesu administracyjnego wszystkim urzędnikom i wojskowym podejrzanym o knowanie przeciw rządowi.

Zniesiono także prawo strajkowania.

ANGLJA. Donoszą z Londynu, że myśl utworzenia Izby handlowej angielsko-brazylijskiej, rzucanej przez ambasadora Brazylii dra. Regiza de Oliveira została silnie poparta przez wszystkie koła angielskie, a przede wszystkim przez sfery finansowe.

W pobliżu stacji kolejowej Hull zderzyły się dwa pociągi osobowe. W jednym z nich znajdowały się przeważnie dzieci szkolne. Zginęło wiele osób — a mnóstwo innych odniosło ciężkie poranienie. Przyczyną zderzenia była mgła.

NIKARAGUA. W małej tej republice centralno-amerykańskiej

trwa w dalszym ciągu krwawa rewolucja.

Ostatnie telegramy zawiadamiają, że dnia 14 bm. miała miejsce krwawa bitwa rewolucjonistów z wojskami rządowymi, w której te ostatnie zostały pobite. Obecnie rewolucjoniści maszerują na miasto Matagalpa.

Dyplomaci amerykańscy zamierzają wpłynąć na generałów wojsk rewolucyjnych, aby nie bombardowali tego miasta i szanowali życie i mienie obywateli.

BULGARJA. Telegrafują z Sofii, że policja bułgarska wydała władzom włoskim zbiegów politycznych włoskich, zwalczających faszyzm, którzy schronili się do Bułgarii. W bułgarskich sferach politycznych fakt ten wywołał ogromne oburzenie i niezawodnie będzie powodem licznych gwałtownych interpelacji w parlamencie.

Wielu deputowanych ma żądać ukarania władz policyjnych, które działały poza plecami rządu.

KOLUMBIA. Z Bogoty, stolicy Kolumbii telegrafują, że stacja kolejowa w Czudot została zbrodnictwo podpalona. Podłożony ogień przedostał się do magazynu, gdzie znajdowało się 10 tysięcy skrzyń z gazoliną, stamtąd do innych budynków i spowodował pożar w całym mieście.

Okręty naładowane palnymi materiałami, które w czasie wybuchu pożaru znajdowały się w tamtejszym porcie, uciekły na pełne morze i tylko w ten sposób się uratowały.

Kobiety, znajdujące się w poważnym stanie unikną poronienia, tego wypadku tak dla zdrowia poważnego, a dzieci ich będą silne i zdrowe, jeżeli używać będą tego potężnego lekarstwa czyszczącego krew, jakim jest „Galenogal“ preparat znakomitego lekarza angielskiego dra Frederico W. Romano.

Jest bardzo przyjemnym w użyciu.

85 M.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

P. Modest Falarz, profesor Szkoły Normalnej (Escola Normal) i deputowany do parafskiego Kongresu stanowego, został w ostatnich dniach mianowany dyrektorem Szkoły Normalnej.

Z powodu tego zaszczytnego wyróżnienia redakcja „Gazety Polskiej“ przesyła panu dyrektorowi Falarzowi najserdeczniejsze gratulacje.

Browar „Atlantica“ puścił w ruch handlowy dwa nowe gatunki napoi gazowych pod nazwą „Agua Tonica“ i „Guarana Espumante“. Napoje te są bezalkoholowe, zapakowane doskonale i mają przyjemny aromat. Szczególnie w lecie stanowią one tani i orzeźwiający napój. Życzą tym nowym napojom takiego samego powodzenia, jakim się cieszą wszystkie inne gatunki napojów „Atlantykia“.

Za nadesłaną próbkę dziękujemy.

W sobotę dnia 19 b. m. odbyło się w Związku Polskim ostatnie pożegnalne przedstawienie państwa Robaków. Odegrano dwie wesołe komedyjki: „Stryj przyjechał“ i „Generalna próba“. Wykonawcy tych dwóch komedijek wywiązali się ze swego zadania doskonale, szczególnie jednak wyróżnili się swą grą, jak zwykle państwo Robakowie i p. Ficiński, wywołując często szczerze wybuchy śmiechu i zadowolenia. Publiczność nie zupełnie dopisała, prawdopodobnie z powodu niepogody.

Ponieważ, o ile wiemy ze źródeł pośrednich, państwo Robakowie mają wkrótce rozpocząć „tournee“ artystyczne po większych polskich koloniach, dlatego zęgnając ich i dziękując im za catoroczną pracę artystyczną dla dobra kurytybskiej kolonii, życzymy im z całego serca jak najlepszego po-

wodzenia, do którego niezawodnie przyczyni się znaczne nabyte w Kurytybie doświadczenie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wdzięczni amatorzy wręczyli państwu Robakom piękny prezent ze wspólnych składek.

Posąg bohatera narodowego „Tiradentesa“ wykonany przez uzdolnionego artystę rzeźbiarza p. Jana Turima ofiarowała miastu miejscowa kolonia włoska.

Posąg ten będzie umieszczony na placu Tiradentesa.

Asfaltowanie ulicy 16 de Novembro i Avenida Luiz Xavier postępują szybko naprzód. Ulica 15 de Novembro jest już na ukończeniu, brak zaledwie wyasfaltowania ulicy przy uniwersytecie. Na awenidzie dokończają asfaltowania, tak, że prawdopodobnie przed końcem asfaltowanie zostanie ukończona. Pozostaną do wykonania tylko chodniki.

Z ostatnich pism brazylijskich dowiedzieliśmy się, że prefektura postanowiła wyasfaltować także ulice okalające Praça Ozorio i zwiększyć znacznie oświetlenie tego placu, ul. de Novembro, avenida Luiz Xavier i ulicy Comendador Araujo, co bezsprzecznie przyczyni się do upiększenia i ożywienia tych części miasta.

Parana

Dochodzą nas skargi prenumeratorów naszych z Serrinhi, że często giną im gazety i to jedynie z winy pewnego rodaka, który gazety przeznaczone dla innych, zabiera dla siebie. Jeden z pokrzywdzonych prenumeratorów przyszedł nam, że zapłacił prenumeratę za tego biedaka, który czytuje gazety kosztem innych, jeżeli go nie stać na opłaceniu prenumeraty za „Gazetę Polską“.

Z M. Malletu donoszą nam, że skutkiem długiej posuchy wyschnęły prawie zupełnie rzeki i pastwiska. Mimo to kukurydza jest dość ładna, a także miejscami i pszenica. (19 bm. zaczął padać deszcz gęsty i obfity, uratuje więc niezawodnie zasiewy i zbiory. P.R.) Ceny produktów są tam następujące: kukurydza 90 kg — 40\$000, fiton 90 kg — 36\$000, pszenica 90 kg — 35\$000, ziemniaki 50 kg. 9\$000, herwa 15 — 12\$500.

Dr. Alberto Faria Cardoso wyraża się bardzo pochlebnie o parańskich plantacjach kawy, szczególnie w okolicy miasteczka Cambará, których zbiory oblicza przeciętnie na 200 — 220 arob na 1000 drzewek kawowych.

Na północy Parany jest około 8 milionów drzewek kawowych rodzących kawę, które jednak według zdania dra Cardoso ze względu na masę ilość nie są w stanie wypłynąć na rynek zbytu. Radzi więc powiększyć plantacje.

S. Catharina

Donoszą z Florianopolis, że dnia 16 bm. dokonano tam bandyckiego zamachu na życie znanego powszechnie i wysoko cenionego dziennikarza dra. Crispina Mira, naczelnego redaktora dziennika „Folha Nova“. Zamachu dokonali robotnicy portowi z namowy inżyniera dra. Tytusa Correia Lopesa, który obrałszy krytyką dziennikarza, dotyczącą robot portowych, w ten niegodny sposób zemścił się na panu Mirze, po odrzuceniu przez tegoż wyzwania na pojedynek.

Napastnicy wpadli do redakcji pisma „Folha Nova“ i do bezbronnego i pracującego dziennikarza dali kilka strzałów, raniąc go w szcękę.

Stan ranionego nie jest zbyt groźny. Napad wywołał ogromne oburzenie w stolicy stanu S. Catharina, gdzie dr. Crispim Mira jest bardzo lubiany i ceniony.

Sao Paulo

Z miasta São Paulo donoszą, że dr. Ribeiro dos Santos,

stanowy sekretarz rolnictwa, rozpoczął rokowania z dyrektorem polskiego Urzędu Emigracyjnego p. Gawrońskim celem skierowania polskiej emigracji do Stanu S. Paulo.

W sprawie tej p. Gawroński, w rozmowie z dziennikarzami sanpaulowskimi wyraził się, że pertraktacje już rozpoczęto, jednak dotychczas nie ukończono, a właściwie nie podpisano ich jeszcze. Nastąpi to jednak za kilka dni. Główne punkty konwencji są następujące: Bezpośrednia komunikacja między Brazylią i Polską. Wyjazd z Gdańska lub Gdyni do Santos. Wybór emigrantów przez rząd polski, który za nich czyni się odpowiedzialnym. Brazylija zobowiązuje się opiekować oficjalnie imigrantami polskimi.

Te podstawy zasadnicze zapewniają wielkie korzyści, gdyż 1) zaprowadzają porządek i oszczędność w wysyłaniu emigrantów 2) przez wybór emigrantów unikną oni wyzysku ze strony kompanji okretowych, skłonnych zawsze do tego i dbających przede wszystkim o swój własny interes i przywożą często emigrantów niepożyczonych, i 3) że wobec takiego postanowienia kwestji emigracyjnej obudzi się zaufanie emigrantów do Brazylii.

W dalszym ciągu oświadczył p. Gawroński, że będzie się starał o utworzenie w S. Paulo Konsulatu polskiego i polskiej Izby handlowej, które będą mogły oddać wielkie usługi obu krajom zaprzyjaźnionym. Widziałem na przykład — powiedział p. Gawroński — mnóstwo produktów polskich, przesyłanych tu pod firmą obcą. A to samo można powiedzieć o kawie brazylijskiej, sprowadzanej do Polski jako pochodząca z wyspy Kubę.

Stolicę stanu S. Paulo odwiedził sławny poeta angielski, Rudyard Kipling.

Wielkie deszcze, wyrządziły znaczne szkody na niżej położonych przedmieściach m. S. Paulo,

Rio de Janeiro

Donoszą z Rio de Janeiro do dziennika „O Dia“, że okrętem „Florida“ wyjechał dnia 20 b. m. do Polski p. Mikołaj Jurystowski, dotychczasowy Poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie brazylijskim.

W Rio de Janeiro zmarł przed kilkoma dniami prezydent najwyższego Trybunału Sprawiedliwości dr. André Cavalcauli.

Przejeżdżający przez Botafogo automobil, wiozący jako pasażera p. Ludwika da Fonseca, szefa Statystyki Handlowej, dostał się przez nieudolność szofera między dwa wozy tramwajowe, co spowodowało wybuch gazoliny, zupełne zniszczenie automobilu i natychmiastową śmierć p. Fonseki. Szofer i obaj kierownicy wozów tramwajowych uciekli po katastrofie.

P. Fonseca powracal w danej chwili z dworca kolejowego po doprowadzeniu tam córki, która niedawno wyszła za mąż i wyjeżdżała z mężem w podróż poślubną.

W miasteczku São João de Marily kupiec Antonio Carvalho spotkałszy swą córkę w czasie „corsa“ karnawałowego, rozmawiając z miejscowym operatorem kinowym, zabił tego ostatniego wystrzałem z rewolweru.

Zabójcą natychmiast uwięziono.

Na awenidzie Salvador de Sã wygada z tramwaju pawna zamaskowana i po męsku przebrana kobieta i poniosła śmierć na miejscu.

Zmarła tak tragicznie zamaskowana po zdjęciu maski okazała się bardzo piękną kobietą — Identyfikacji jej dotychczas nie zdołano zbadać.

W sali Zw. Polskiego

w sobotę dnia 26 lutego 1927

odbędzie się drugi

Wieczór Pieśni Polskiej

Piotra Romanowskiego, tenora artysty-spiewaka z taskawym współudziałem p. Rezałji Lachowskiej (melodeklamacja) p. Oleńki Mikoszewskiej (fortepian) i p. Wł. Marji Wernickiej akompaniamentu.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

Część dochodu przeznaczono na Kolegium im. H. Sienkiewicza.

TWO SZKOŁY LUDOWEJ

IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dnia 27 w niedzielę, w budynku szkolnym odbędzie się:

WIELKI BAL KOSTJUMOWY

! Moc niespodzianek!

Wejście tylko za zaproszeniami

Do wszy ków w

Zbliża się ten czas, gdy Polaków Zagranicą 1927 r.

Najliczniejszą polskiej w kraju, które krajem usunąć na korzyść, radzenia się

rolników, z 27 lutego b. Związku Polaków, 73 Curia

brad: 1) Sprawy tworzenia nowo zacja najodpowiedniego nabywania

2) Narzędzia nie ich ze sprzedawania godnych w

rolne i ogrodowych i rozprawy 5) Wolność

dzimny są, to wolność dla jego sercu a

prawą bytu i cie się w sw

moście żywej jeżdżące na rytyby. Nie

jący ma oprona piśmie k

lonji, aby wnać Pamięta da — to w

Komisja prosmoga przyjmie swych

mięsiąca) z rolnictwa, k adresem K

Trze de M Za komis Pr

Kurytyba

Jak się woluje

Jak już mach w P wu rewolu

rym co pe buchnac r daje jeden

skonałe z wybuchów „A więc

BOZ

ZMA SYŁA SYŁA donoszą o m

ki wydarzy miesiącem

poważny ob w rocznicę grobie swe

syn dorosły obejść od g

głie wzrok widzi swoj

do domu, a Adamskiego Mimo to A

dził, że n czynić przy drugi dzie

łóżku bez go nagle w

— MÓW tu donoszą przybyciu rolniczk

berg z jed małpy mów

Małpa t Cercophito biece, czep

lenie kari Pani Gołde pobytu sw

nia, że cz gumie desk

raznych rosta, a co zupełnie w

Trudno wej wiado

Do wszystkich rolników w Paranie

Zbliża się termin wyjazdu delegacji do Warszawy na zjazd Polaków Zagranicznych d. 3 maja 1927 r.

Najlichniesz warstwa kolonji polskiej w Paranie, ma liczne braki, które wspólnie ze starym krajem usunąć można ze wzajemną korzyścią. Komisją rolna dla naradzenia się i pracowania potrzeb rolników, zwołuje posiedzenie na 27 lutego b. r. o godz. 3 p. p. w Związku Polskim (ul. Carlos de Carvalho, 73 Curitiba) z porządkiem obrad: 1) Sprawa nabywania ziemi, tworzenia nowych kolonji, organizacja najodpowiedniejsza dla wspólnego nabywania ziemi. Emigracja. — 2) Narzędzia rolnicze, sprowadzanie ich ze starego kraju i form sprzedawania kolonistom na dogodnych warunkach. 3) Nasiona rolne i ogrodowe nabywanie takich i rozsprzedaż. 4) Kółka rolnicze. 5) Wolne wnioski. — Jak widzimy są, to sprawy ogromnie żywotne dla każdego rolnika, bliskie jego sercu a związane z jego poprawą bytu materialnego. Zbieracie się w swych towarzystwach o mówcie żywo między sobą i przyjeżdżajcie na d. 27 lutego do Kuratyby. Niechaj każdy przyjeżdżający ma opracowane w skróceniu na piśmie kwestję palące swej kolonji, aby wspólnymi siłami je usunąć. Pamiętajcie na hasło! „Gromada — to wielka siła.“ Komisja prosi wszystkich, którzy nie mogą przyjechać sami, o przysłanie swych referatów (do końca b. miesiąca) z jakiegokolwiek dziedziny rolnictwa, którą najlepiej zna pod adresem Konsulatu Polskiego (rua Treze de Maio—Curityba).

Za komisję rolną
Prezes: Jan Furmaniak
Kurityba 10 lutego 1927

Jak się odbywają rewolucje w Portugalji?

Jak już donosiliśmy w telegramach w Portugalji wybuchła znowu rewolucja. Jest to kraj, w którym co pewien czas „musi“ wybuchnąć rewolta, a dlaczego — podaje jeden z korespondentów, doskonale znający przyczyny tych wybuchów.

„A więc mamy znowu rewolu-

cję — pisze wspomniany korespondent. — Jest to „straszne“ wydarzenie, ale nie w tym kraju, bo Portugalja przeżywa co najmniej kilka rewolucyj co roku. Jest to „okropne i straszne“ wydarzenie, które zdaleka wygląda nadzwyczaj „tragicznie“, ale w rezultacie nikomu krzywdy nie wyrządza, pomimo, że podczas takiej „rewolucji“ strzela się dużo z karabinów, a nawet z armat a czasem i parę osób zginie.

Portugalję w atlasach malowano zawsze na zielono i dlatego wyobrażalem ją sobie, jako kraj w rodzaju Arkadij.

Pierwszy raz ujrzałem tę ziemię z pokładu statku koło przylądka św. Wincentego. Zdaleka było widać naprzód białą ścianę skalistego wybrzeża, a na niem również białą latarnię morską, podobną do kaptelki. W miarę, jak statek zbliżał się do lądu, a w tem miejscu statki mają kurs bardzo bliski wybrzeża, białe ściany olbrzymiały, aż wreszcie wyrosły w olbrzymi mur, o który z wściekłością rozbijają się fale morskie.

Na brzegu nie było nikogo. Tu i ówdzie pojawiały się wśród skał szczyrby, przez które można było spojrzeć daleko w głąb kraju. I wten czas widziało się, choć to z końcem lutego było, kraj słoneczny, zlekka od wybrzeża morskogo wznoszący się, eichy, pogodny i zielony. Widać było białe koszary strażników nadbrzeżnych, długie żółtawe gościńce i małe chłopskie domki. Znużony wzrok skolatanego długa podróżą morską pasażera z tęsknotą biegł ku tym zielonym łąkom i polom, tchnącym ciszą i pokojem.

I w istocie, mimo południowego temperamentu ludności i częstych rewolucyj, jest to w gruncie rzeczy kraj spokojny i pogodny, raczej leniwy i lekkomyślny, niż burzliwy. Rewolucje odbywają się tu naogół bez przelewu krwi, ale z wielkim krzykiem, strzelaniną bohaterскими przechwałkami i ogromnym przelewem wina. Portugalja jest właściwie główną winnicą Wielkiej Brytanji, która konsumuje mnóstwo słodkiego wina, zwanego „Porto“. Wino to dowozi się z południowej Afryki i z Madery.

Otóż Portugalja pomimo to jest krajem biednym i stąd rozpęd i rozmach ich słynnych marynarzy i odkrywców, którzy w dalekich krajach szukali dla swej ojczyzny rozmaitych produktów, nowych

objektów handlu i złota. Sytuacja znacznie się pogorszyła, gdy zdobyła niepodległość bogata Brazylja, a niestosunkowo wciąż liczne i wielkie kolonje skutkiem nieudolności administracji dawały dochody zbyt małe.

W następstwie tego wszystkiego, głównym źródłem dochodów pozostało „Porto“, hurtownie zakupywane przez Anglików. Z przemyśleem winnym związane są oczywiście i inne gałęzie przemysłu, a wszystko razem uzależnione jest od funta szterlinga, który reguluje ceny, a mało licząc się z gospodarczymi potrzebami Portugalji.

Jeżeli tedy funt szterling napływa do Portugalji dość obficie, jak się żyje; jeżeli zaś rząd angielski i kieszkie ściśnięte, jest niedostatek. Ponieważ jednak Anglja jest odbiorcą stałym i ma całą Portugalję w kieszeni, dyktuje więc warunki i cenny, jakie uważa za odpowiednie.

Oto główne tło portugalskich rewolucyj. Jeśli szterling jest dobry, nikt nie ma nic przeciw angielskiemu gabinetowi — wyjąwszy oczywiście nacjonalistów, którzy, mając wówczas pełne kieszenie, dążą do zrzucenia jarzma. Niechże funt szterling zacznie się robić zbyt drogi i i skąpy, naród podrażniony staje się po stronie nacjonalistów i wten czas wybuch rewolucja. Terenem jej jest zwykle Lizbona przepiękne miasto, co do piękności położenia nie ustępujące Neapolowi lub miastu Porto.

A oto przebieg takiej rewolucji: Nala ślicznych, palmami wysadzanych szerokich alejach dolnego miasta pojawiają się łańcuchy tyraljerskie zbuntowanych pułków, zajmując ostrożnie pozycje tak, aby nie było widać netyku ich, ale i przeciwnika. Jak wszyscy południowcy, Portugalczycy lubią szalenie strzelaninę, skutkiem czego używają karabinów małego kalibru, ale miłośtstwo strzałowych. Pułk kawalerji ggroźnie się szykuje, artylerja groźnie gdzieś zajęzda i strzela Panu Bogu w okna, roznosiciele gazet swobodnie biegają po mieście, cudzoziemcy swobodnie siedzą w kawiarniach, a w górnej części cudnie mrad błękitnem morzem terasowato zbudowanego białego miasta, ludność spokojnie zajmuje się swemi sprawami, na rewolucja zupełnie cobyjtna. Wreszcie wojska rządowe przychodzą do przekonania, że opór ich jest złamany i kapitulują, rząd rewolucyjny aresztuje ministrów i odsyła ich w autach do domów, powstaje nowy gabinet.

Funt szterling trochę spada, ceny na „Porto“ trochę wzrastają, giełda londyńska przeprowadza nową kalkulację, ładuje w opozycję kilkadziesiąt tysięcy funtów i znowu wybuch rewolucja, zupełnie do poprzedniej podobna. Poważną jest jedna rzecz: funt szterling Portugalję istotnie ujarzmił, z czem nacjonalisci nigdy się nie pogodzą.

Skutki spirytyzmu.

W Budapeszcie od czasów zawarcia pokoju, po wojnie wzmógł się wybitnie ruch spirytystyczny. Powstała tam wielka ilość spirytystycznych kółek, przyczem większość tych stowarzyszeń nie ma nic wspólnego z miodą, a coraz bujniej rozwijająca się nauka metafizyki, ale postugują się oni jedynie stolikami i innymi pomytywnymi środkami dla wywołania „duchów“. Seanse tego rodzaju, prowadzone bez wszelkiej naukowej i rozumnej kontroli, wywołują często szkodliwe zamieszanie w młodzieńczych wrażliwych umysłach. Świadczy o tem tragiczny wypadek, który się rozegrał na przedmieściu stolicy Węgier, 14-letni gimnazjasta popełnił samobójstwo, chcąc dowiedzieć swim kolegom, że duch jego zgłosi się do nich z zaświatów. Osobliwy wypadek zrzucił, że w tym samym dniu manja wywoływania duchów stolikowych pociągnęła za sobą drugą ofiarę. Znanego w Budapeszcie wirtuoza-sktzypka i pedagoga muzycznego, musiano przewieźć do zakładu dla obłąkanych.

14 letni samobójca-spiytysta nazywał się Jerzy Nagy i był najlepszym uczniem w czwartej klasie gimnazjalnej. Kilka miesięcy temu wstecz jeden ze znajomych umozliwił przedwcześnie rozwiniętemu umysłowo chłopcu dostęp do spirytystycznych seansów. Od tego czasu Jerzy nie interesował się niczem innem, tylko spirytyzmem. Wszystkie pieniądze, jakie otrzymał od rodziców, wydawał na broszury i książki o widmach i duchach i był ciągle duszą w tym świecie nadzmysłowym. Wreszcie przed kilku miesiącami Jerzy postanowił założyć własne kółko spirytystyczne, do którego wciągnął chłopców od lat 12 — 15. Pewnego dnia wywołany przez Jerzego Nagya ducha prorokował, że jeden z członków kółka wkrótce umrze. Istotnie, w

trzy dni potem ten chłopiec, o którym była mowa, utonął w czasie kąpeli w rzece. Od tego czasu Jerzy Nagy w kole swoich kolegów uchodził za proroka, i młodociani członkowie kółka spirytystycznego nie byli wcale zdumieni, kiedy przed kilku dniami oświadczył im, że umrze, a duch jego będzie się pojawiał na seansach. Wczesnym rankiem znaleziono chłopca w pokoju powieszono. W liście pożegnalnym do rodziców Jerzy oświadcza, że dobrowolnie odchodzi w krainę śmierci, aby stworzyć nieodparty dowód nieśmiertelności duszy.

Niemniej tragicznie przedstawia się los artysty-sktzypka, Kaimanna Regenyi. Artysta, liczący lat 46, cieszył się w Budapeszcie jak najlepszą opinią i znanym był jako kompozytor. Miał on również wielkie uznanie jako pedagog muzyczny i niedawno otworzył szkołę muzyczną, która cieszyła się wielką frekwencją. W czasie wojny Regenyi, który służył w szeregach jako oficer, zaczął zajmować się spirytyzmem i organizować seanse, w których brało udział wielu oficerów. W kołach swoich znajomych uchodził za dziwaka. Majątek swój poświęcił w przeważnej części na cele spirytyczne. W ostatnich czasach ujawniali się u niego oznaki rozstroju umysłowego, muzyk zaniedbywał swoją szkołę i zachowywał się w ten sposób wobec swoich uczniów, że rodzice zmuszani byli do odebrania ich ze szkoły. Muzyka przewieziono do prywatnego zakładu dla nerwowo chorych.

Bacność

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI“ po piwo.
Bo to napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a usmierza
cierpienie

KORZYSTAJ Z DOBREJ OKAZJI.

Mam do sprzedania 5 kwart ziemi z dobrym mlynem i fabryką mandjoki, wszystko prawie nowe i z budynkami, z kuznią lub bez. Odległość od stacji Bugre 6 km. Sprzedam to wszystko za niską cenę. Stanisław Boćkowski, Antonio Olyatho — Parana (Estação Bugre) L. São Francisco.

Bozmaitości.

— ZMARŁA MATKA PRZYWOŁAŁA SYNA DO SIEBIE. Z łodzi donoszą o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się tam niedawno. Przed miesiącem wybrał się na cmentarz poważny obywatel p. Adamski, aby w rocznicę śmierci pomodlić się na grobie swej matki. Towarzyszył mu syn dorosły i siostra. Gdy mieli już obejść od grobu, Adamski utkwil nagle wzrok w niebo i oświadczył, że widzi swoją matkę. Siła zabrano go do domu, a lekarz orzekł, że stan Adamskiego jest zupełnie normalny. Mimo to Adamski uporczywie dowodził, że miałby umrzeć i począł czynić przygotowania do śmierci. Na drugi dzień rano znaleziono go w łóżku bez życia. Śmierć zaskoczyła go nagle w czasie snu.

— MÓWIĄDŁA MALPA. Z Madrytu donoszą do „Chicago Tribune“ o przybyciu do stolicy Hiszpanji przyrodniczki niemieckiej, p. Grety Goldberg z jedynym na świecie okazem małpy mówiącej.

Malpa ta, należąca do gatunku Cercopithectus, ubrana w suknie kobiece, czepek i okulary, sprawia wrażenie karłowatej kobiety sędziwej. Pani Goldenberg odkryła ją podczas pobytu swego w Kamerunie i zapewnias, że stworzona jest pupilka rozumie doskonale kilka djałektów murzynskich z okolic, w których wyrosła, a co więcej, że umie wymawiać zupełnie wyraźnie kilka wyrazów! Trudno nie zanotować tak ciekawej wiadomości choć zasługuje, aby

postawić przy niej wielki znak zapytania.

— SKARBY ŻEBRAKA. W Paryżu znaleziono zemdłego na ulicy Żebra, emigranta z Rosji, niejakiego Worobcewa. Służba pogotowia układając go do karetki zauważyła, iż płaszcz okrywający biedaka jest dziwnie ciężki i sztywny jakby posiadał pod podszewką metalowy pancerz.

Skoro Worobcew otworzył oczy, pierwsze jego pytanie brzmiało:

— Gdzieście podzieli mój płaszcz?
— Złożony jest w magazynie szpitalnym — brzmiała odpowiedź. Chorym nie wolno mieć na sali swych własnych ubrań.

Pacjent wpadł w niezwykły gniew, począł wymyślać, że go obrażali, więc lekarz kazał przynieść ubranie pacjenta, aby go uspokoił.

Worobcew na widok swego skarby, wyłatanego i poplamionego przyszedł do równowagi. Nie dowierzał jednak, czy go nie „pokrzywdzono. Rozpruł podszewkę, a na ziemię potoczyły się 100-rublowki w zlocie. Było ich na sumę kilka tysięcy rubli. Narazie złożył pieniądze jako depozyt w kancelarji szpitalnej a po odzyskaniu zdrowia zamierza nosić je nadal pod podszewką swego płaszcza.

— ORYGINALNA FILANTROPIJA. Dorofa Salvoge, dwudziestoletnia miss nowojorska została schwytana z swą młodszą o rok siostrą na bandytyzmie.

Około godziny 11 w nocy napady obie dziewczęta pewnego staruszyła pana, odurzyły go uarkotykiem i zabrały mu 290 dolarów gotówką, złoty zegarek i dwa cenne pierścienie. Rewizja w domu bandytek dostarczyła policji niezwykłego materiału. Znaleziono tam kilkadziesiąt tysięcy dolarów i wiele cennych przedmiotów pochodzących z rabunku.

Obie siostry żyły bardzo skromnie, garderoba ich składała się ledwie z czterech sukienek i dwu par bucików. Pracowały zaś w biurze i pobierały wystarczającą na ich utrzymanie wynagrodzenie.

Obie siostry Salvoge rabowały z amatorską, a zdobyte w ten sposób pieniądze oddawały na cele dobroczynne. Z powodu zbliżającej się gwiazdki rozpoczęły energiczną akcją bandycką aby sownie opatrzyć przytułek starców, który otaczały szczególnymi względami.

— DO CZEGO MOŻE DOPROWADZIĆ MIŁOŚĆ? Wiedeń żyje obecnie pod wrażeniem niezwykle sensacyjnej sprawy sądowej, toczącej się przeciwko inż. E. Markowi.

Inżynier Emil Marek, pomimo swego bardzo młodego wieku (ma 28 lat), jest już w dziedzinie inżynierji dzielnym zastępczym i znany jako autor kilku wielkiej doniosłości wynalazków. W roku 1925 Marek ubezpieczył się w towarzystwie „asekuracyjnym“ na 400.000 dolarów na wypadek niezdolności do pracy. Następnego zaraz dnia po wypłaceniu pierwszej raty inż. Marek stracił nogę, którą, jak zeznał, obciął sobie, rąbając drzewo. Towarzystwo jednak nie wypłaciło mu żadnej sumy, zarzucając, że wypadek ten spowodował Marek rozmyślnie, chcąc podjąć wielką sumę pieniędzy. Badania lekarskie stwierdzają, że jest absolutnie wykluczone, aby człowiek mógł wypadkowo obciąć sobie nogę. Ponadto dr. Haberdar stwierdził, na mięśniach i na kości ślady kilkakrotnych cięć.

Sledztwo, jakie władze rozpoczęły z całą energią, wskazuje na to, że Marek, posiadając niezwykle urodzoną, chciał w ten sposób zdobyć większą sumę pieniędzy, aby zapo-

bieć wstępującą się do domu nędzy. Inni znów twierdzą, że Marek chciał zdobyć większy fundusz dla zrealizowania jednego ze swych wynalazków, nad którym pracował przez lat kilka. W ostatnich dniach aresztowano żonę Marka, od której władze starają się wydobyć pewne zeznania. Stan Marka jest do tej chwili bardzo groźny pomimo rocznej przeszłości karniej!

Cala ta sprawa nabrała niezwykle rozbójstwa i cieżko lamy pisem zapobronie są przebiegiem sledztwa. Rozprawa wykaże już w dniach najbliższych czy Marek popełnił okropne kalęctwo z miłości do kobiety, czy z miłości do nauki.

Wesoly kacik.

TRZY ZDANIA.

Była raz wymiana zdań:
— czy lepszy mądry, czy też głupi drak?
— Ja tam — Prot mowil — mądrego zaraz dnia po wypłaceniu pierwszej raty inż. Marek stracił nogę, którą, jak zeznał, obciął sobie, rąbając drzewo. Towarzystwo jednak nie wypłaciło mu żadnej sumy, zarzucając, że wypadek ten spowodował Marek rozmyślnie, chcąc podjąć wielką sumę pieniędzy. Badania lekarskie stwierdzają, że jest absolutnie wykluczone, aby człowiek mógł wypadkowo obciąć sobie nogę. Ponadto dr. Haberdar stwierdził, na mięśniach i na kości ślady kilkakrotnych cięć.

Sledztwo, jakie władze rozpoczęły z całą energią, wskazuje na to, że Marek, posiadając niezwykle urodzoną, chciał w ten sposób zdobyć większą sumę pieniędzy, aby zapo-

Rozwiązanie jej proste: nie mieć, mojem zdaniem, de czynienia tak, z mądrym, jak i z głupim draniem.

ZDAWAŁO MU SIĘ.

— Hej, rekrucie co to takiego? Dopiero co siedziałeś w pace za nieoddawanie honorów i znów mi nie salutujesz?

— Bo, panie poruczniku... mnie się zdawało, że od tamtego czasu my się gniewamy.

DOSKONAŁA BRZYTWIA.

— Zonusi, co to znaczy? Moja sw etna angielska brzytwia nie chce wcale golić.

— Tylko nie przesadzaj, mój drogi bo zupełnie ostra. Sama nią wczoraj zatemperowałam cztery ołwki.

WŁASNA GŁOWA.

— Kocmóluch Agata.
— Jędzem.
— Oskarżona pani o podrapanie męża do krwi. Czy pani nie wiesz, że maż to głowa twoja?

— Ady, panie sędzio, wiem, wiem. Ale czy to mi się nie wolno we własną głowę podrapać?

W KOSZARACH.

— Makolągwał z czego się robi bagniet?
— Z żelaza, panie plutonowy.

— Głupisi! A ty, Jantecki?
— Ze stali.
— Durant! Zajrzyj do książki, jak nie wiesz, a głupstw nie gadaj. Patrz, wyraźnie napisano: „bagnet robi się z wyżej wspomnianego metalu“.

W SZKOLE.

— Powiedzieć chłopcy, jakie zęby dostaje się najpóźniej?
— Kły.
— Zle. Fikalski, ty powiesz.
— Sztuczne, panie psornie.

Z życia kolonii polskiej w Brazylii.

RIO CACADOR—Linha 6 ta, Rio Gr. do Sul, dn. 30 stycznia 1927 Szanowna Redakcjo!

Upraszam umieszczenie w swem piśmie tych parę słów: Linha 13 de Maio od strony Caca-doru przy głównej drodze wiodącej od Barro jeszcze kilka lat temu była puszczą, na której oprócz dzicy pokrzykującej po borach i wycinającej herwę matle nikt nie wiedział.

Teraz wszystko się zmieniło. Borę wycinają koloniści i zamieniają w urodzajne pola i dziś kolonie mogłyby się znacznie podnieść, gdyby nie plagi i różne wypadki, które mi są nawiedzane.

Nie mieliśmy dotychczas na tej kolonii ani szkoły ani nauczyciela. Dopiero za namową P. Rabla zmówiło się kilku kolonistów i wybudowali szkołę w kilku tygodniach, tak że już w czerwcu 1926 roku, nauczyciel K. Szczepanik mógł rozpocząć naukę. Nauczyciel ten prowadził szkołę aż do egzaminu, to jest do końca roku szkolnego. Od nowego Roku zaproszono do nauki w naszej szkole nauczyciela z Pinbala. Nauka rozpocznie się po poświęceniu szkoły. Daj Boże, aby nasza dziatwa jak najwięcej była oświecona.

Boski „Galenogal“

P. Olmiro dos Santos Costa, stacja Santa Rosa, na linii kolejowej Rio Grande do Sul, tak wyraża swe zadowolenie: Długoletnia ofiara strasznego i niszczonego syfilisu zmuszony byłem używać wielu lekarstw, czyszczących krew — nie osiągnąłem jednak żadnego polepszenia. Rozczarowany i zrozpaczony postanowiłem w końcu za poradą jednego z przyjaciół, leczyć się „Galenogalem“, który muszę nazwać boskim lekarstwem, gdyż działanie jego było tak energiczne i szybkie, że wkrótce ustąpiły straszne moje cierpienia, które mnie dotąd dręczyły, i dziś błogosławie godzinę, w której poczęłem używać tego nadzwyczajnego lekarstwa. Tu dodać muszę, że wyleczenia zażądałem po użyciu zaledwie kilku fiasketek. (firma legalizowana) Wszelkie nabrzmienia i wyrzuty krwi leczy się zupełnie potężnym czyszcicielem krwi „Galenogalem“, który nigdy nie zawodzi. 84 P.

Moskwa dzisiejsza o świetle cyfr.

Okoliczność, że Moskwa stała się po rewolucji stolicą ZSSR, w znacznej mierze przyczyniła się do jej rychłego wzrostu. O fenomenalnym wprost rozwoju miasta tego świadczą najlepiej niektóre dane statystyczne, pochodzące z lat 1910—26.

Kiedy np. w r. 1918 długość moskiewskiej sieci tramwajowej wynosiła 323 km, a ilość wozów 475, to w r. 1926 długość sieci wynosi 395 km. a ilość wozów 764. Ilość przewiezionych w roku 1926 osób jest przeszło dwa razy większa od przedwojennej, a wynosi z górą 400 milj. Szybkość jazdy zwiększyła się na 12 km. na godzinę (w r. 1910 wynosiła 7 km. na godz.) Moskwa posiada ponad 200 autobusów pochodzenia niemieckiego, francuskiego, austriackiego i angielskiego, te ostatnie funkcjonują najlepiej. Kilka tysięcy tradycyjnych „szwaczek“ — uzupełnia sieć komunikacyjną.

Od czasów rewolucji powiększono sieć wodociagową o 85 km, zaopatrzone w wodę nowych 4 000 domów, zwiększając tym samym ilość dostarczanej wody o 24 mil. litrów dziennie. Mimo to jednak ilość domów, mających wodociąg wynosi zaledwie około 40 proc. ogólnej liczby domów, których Moskwa miała w r. 1918 — 27,815.

Wzrost liczby ludności przed wojną następująco: W r. 1920 miasto Moskwa 1,027,386 mieszkańców, w r. 1923 — 1,542,874 m. = według statystyki z 17 grudnia 1926 już 2,018,286 m.

Codziennie odbywa się w Moskwie przynajmniej jedna konferencja, zjazd lub narada o znaczeniu ogólnopństwowem.

W r. 1926 zanotowano w Moskwie 27.000 zgonów co świadczy o znacznem zmniejszeniu się śmiertelności, bowiem w r. 1918 zmarło 47.000 osób przy znacznie mniejszem zaludnieniu. Szybko natomiast wzrastała ilość urodzeń, która w ostatnich czasach jednak znowu wykazuje tendencję zniżkową na skutek sztucznych poronień. Statystykę spędzeń płodu można w Moskwie dość dokładnie przeprowadzić, ponieważ operacja ta jest dozwolona.

Temu nadzwyczaj szybkiemu rozwojowi Moskwy bynajmniej nie odpowiada ruch budowlany. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak domów czynszowych. Moskwa jest już dziś miastem przeludnionem, mieszkania stają się coraz mniej higienicznymi, a o jakichkolwiek wygodach wprost myśleć nie można. Stosunki mieszkaniowe w Moskwie należą obecnie do najgorszych na świecie.

Biurowe Informacyjne Związku Polskiego w Kurytybie

poszukuje 50—60 robotników (mężczyzn) do pracy w lesie na stacji Bugre. Wynagrodzenie 64000 dziennie. Praca trwa 9 godzin dziennie. Godziny nadobowiązkowe płatne osobno. Dobrzy robotnicy mogą liczyć w krótkim czasie na podwyższenie płacy. Zgłaszać się należy do Biura Informacyjnego.

Sekretarz Biura Informacyjnego Igo. Sklaraki

Trochę innym rodzicom do wiadomości.

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden stoik lekarstwa

Lombrigueira „Minancora“ niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperi, w municypjum S. Francisco do Sul. Jest niem córka p. Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy stoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani diety po rozwiązaniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w aptece „Minancora w Joinville.

Prawdy pożyteczne

P. Jose Antonio Raballo (firma legalizowana) z Ibupeba w 1-szym dystrykcie okręgu Joinville powiada:

Panie aptekarzu Gorçalvaes Połpiaszam, aby Panu podziękować i opowiedzieć, jak wielkiego dobrodziejstwa zażnałem po użyciu pańskiej cudownej „Pomady Minancora“. — Jest rzeczywiście cudowna, gdyż nią wyleczyła się moja żona z rany, którą miała na nodze przez dziewięć lat. Nie było lekarstwa, ogłoszonego w piśmie, którego by nie używała, wzywałem rozmaitych lekarzy zawsze bezskutecznie i już prawie straciłem nadzieję wyleczenia jej z tej upartej rany. Mówiono mi o Pańskiej pomadzie więc postanowiłem jeszcze jej użyć. Po użyciu zaledwie trzech pudełek skutek był zadziwiający. Następnie używałem jej dla leczenia innej krewnej, która również miała podobną ranę od dwóch lat i wyleczoną została po użyciu tylko jednego pudełka. Miedawno jedna z moich córek poparzyła się tak bardzo, że seszła jej skóra wraz z ubraniami; ranę musiałem owinać liśćmi z bananów. Przymyślałem sobie jednak Pańską „Cudowną Pomadę Minancora“, i tą w 14 dniach, po użyciu trzech pudełek została z poparzenia tego zupełnie wyleczona.

Również między moimi sąsiadami, Pańska pomada dokonała prawdziwych cudów.

Dlatego dla dobra tych, co podobnie cierpią i doznają zawodu w leczeniu, ogłaszam to publicznie w dowód prawdy i doznanej wdzięczności. Teraz jestem zawsze zaopatrzony w tę pomadę. Dnia 29—11—1914.

Nowość, Baczość!

z Europy codopiero nadeszły **Kalendarze Polskie: „Wszelchświatowy“, „Marjański“ oraz „Przyjaciół żołnierza“** do nabycia w księgarni i drukarni **CEZARA SZULCA** Rua Barão do Serro Azul, 12 i 14 w Kurytybie.

Dla chcących się korzystać urzędnie

jest do sprzedania sklep (seccos e mobílias) dobrze urządzonej i posiadający liczną klientelę, prowadzący handel herwą, dostawiający materiały dla kolei i sprzedający także materiały lokcyjne i różne drobniagowe artykuły. Sklep ten, czyli wenda, położony jest na linii S. Francisco, między stacjami Mafra i Porto União naprzeciw przystanku klm. 339 — w pobliżu przyszłej stacji kolejowej „Piedade“, która będzie utworzoną i zbudowaną jeszcze w tym roku.

Wenda ta może być także za kontraktem wydzierżawiona.

Blizszych wiadomości udzieli właściciel Julio Flemming Sobr-ho

Piedade Est. Sta. Catharina

Kazimierz Miteczuk

Chirurg-Dentysta

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 26

Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam **ZA DARMO** lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marij G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. Sao Paulo.

Prawdziwa okazja do wzbogacenia się!

Spowodowany wyjazdem do kraju odstepuje po cenie nabycia przed 10 laty place pod budowę, położone w kilku miejscowościach w mieście i na przedmieściach S. Paulo. Wszystko likwiduję za 1/5 nominalnej wartości jak 240 alkrów Matto virgem o Capoeira, poprzecinanej rzeczkami i wodotryskami w malowniczej i zdrowej miejscowości pomiędzy São Paulo i Santos. Tytuł własności prawnie zarejestrowany od 70 lat. Dla rolników i ogrodników wielkie zyski. Loty od 20 alkrów za gotówkę i na spłaty bez żadnych procentów w cenie od 300000 za alkiery z prawem natychmiastowego zajęcia i wyrebu lasu. Samo drzewo 3 razy więcej jest warte.

Zgłoszenia tylko do dnia 20 marca

Jacob Kuchciński, Av. Alvaro Ramos 120 (Belemzinho) São Paulo (Capital)

Kurs praktyczny dla buchalterów

DYREKTOR: RAUL GOMES jedyny w Brazylii południowej, który gwarantuje równoczesne przygotowanie w ciągu 4-ech miesięcy prowadzenia ksiąg handlowych i korespondencji, arytmetyki daktylografii (pisanie na maszynie).

Przyjmuje także uczniów na mieszkanie. Ul. 13 de Maio Nr. 108 Kurytyba—Parana

IDA HAAS

Dyplomowana akuszerka Kurytyba Rua Raticliff N. 44

Kupiectwu do wiadomości

ze utrzymujemy Biuro spedycyjne w Porto Amazonas

które zajmuje się wyłącznie Ekspedowaniem, Depozytowaniem, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju, (Despachos, Commissoes, Consignações).

Posiadamy obszerne magazyny dla przyjęcia na skład herwa-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budowlanego.

Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowincji J. Damski & Irmão Porto Amazonas Parana.

Casa Daitschman Mauricio & Irmão

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

polega

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

APTEKA TELLE DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURTYBA — ULICA 15 DE NOVENBRO 98 Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELLE
Elixir Purgativo
Christini
na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle

TELLE
Elixir Peitoral
Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzy i t. p.

TELLE
Vernicida
Największy wróg wszystkich robaków we wnętrzościach dzieci i dorosłych

TELLE
Farby
są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne Mówi się po polsku

Pożyteczna rada dla rodzin

Przewodnik lekarski Aptekarskiego Laboratorium Chemicznego Boettger e Cia, Brusque Sta Catharina

Przeciw usunięciu robaków z wnętrzości:

Są dwa lekarstwa gwarantowane: VERMICIDA (olejek leczniczy), VERMI-CAPSULAS (kapsułki przeciw robakom) fabrykowane w dwóch wielkościach, dla dzieci i dla starszych.

Leczenie chorób krajoowych (Mal de terra) dokonuje się w następujący sposób:

Używać najpierw „Capsulas curativas do Mal de Terra“, a następnie 1 albo 2 flakoniki „Sadola“ albo pigulek, zwanych „Pilulas Ferma“.

Dla leczenia anemji, słabości krwi, niedokrwoności, białych upław, braku perjodycznych upław (menstruacji), braku apetytu etc: należy zażywać „SADOL“ albo „PILULAS FERMA“

Kaszel, chrypka, astmę leczy „Agrimol“. Jest to lekarstwo połączone z miodem leśnym (Curapu)

Malaria, małeża, gwałtowne napady febrji i inne febrji. Osoby starsze mogą zażywać „Pilulas antimalaricas com cafezana e guarana“, zaś dzieciom i osobom młodszym daje się „Pilulas Comta Sezoas“ (31). Pigulki te działają natychmiastowo.

Agenci: Carlos Luhn — Kurytyba; Dawid Wiedner — Lapa; Guilherme Schwind — Ponta Grossa; Alberto Weiga e Cia — Parana

Solitera (verme solitaria) wypędza się jednym pudełkiem „CAPSULAS TERNIFUGAS“.

Nerwy słabe, dręczenie leczy lekarstwo wzmacniające „ENERGEN“.

Zatwardzenia, niedomagania kiszek i żołądka. Dla leczonych chorób polecamy pigulki przeczyszczające „Pilulas Purgativas“ i „Catharticas“ albo herbatę hamburską „Cha de Hamburgo“.

Rany dawne i świeże, odmrożenia, krusty, swędzenia leczy się pomadą św. Jęzego „Pomadão Jorge“

Swierzb leczy się z łatwością w ciągu dwóch dni przez użycie „Pomada contra sarna“. Środkiem zapobiegawczym chorobom, które mogą zaatakować ciało człowieka jest „Balsamo Branco (balsam biały)

Przeciw bolom brzucha, żołądka, podbrzusza i t. d. należy używać czarnego balsamu niemieckiego „Balsamo Allemão“ (preto)

Przeciw karapatom, pchłom i swędzeniom u zwierząt najlepszym środkiem jest „Matacarapatos“

Polska Fabryka obuwia i sztylp (cholewek)

Sprzedaż drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzegum) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.

Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

Jan Macioszek i Bracia

ulica Carlos de Carvalho N. 66 naprzeciw Związku Polskiego

KURYTYBA

Swoj do swego



„CASA GLOBO“ FABRYKA OBUWIA

Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 12

Wieka wypedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji JEDYNA OKAZJA!

DO KOŁONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazylią. — Przesyłkę pieniędzy skutecznią się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Bóg 1 de Março — Kurytyba — Parana

Przesyłki pieniędzy de Polski wykonuje tylko Bank francusko-Włoski, podejmuje się dostarczać kupcom informację, oświadczenia kredytowe zwykłe za poświadczaniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

Jeżeli chcecie kupić ziemi

udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemię najlepszą w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i Sao Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemię sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do
Michała Babireckiego, Dorizon-Parana.

UWAGA

Intynier Józef Hajek, właściciel „Casa Melichar” (com representações, fabricação e venda de máquinas agrícolas) ogłasza swoim Szan. Progezom i Przyjaciółom, że znana firma

Fernando Hackrad & Cia, Sattig Ltda
Curityba, Rua 15 de Novembro N. 96 (osq. Rua Rio Branco)

przejęła dnia 1 lutego b.r. dla stanów Parana i Sta Catharina ogólną sprzedaż wszystkich słynnych maszyn rolniczych „Melichar”. Ta firma będzie teraz przyjmowała wszelkie obstarunki, dla tego, że przejęła odemnie całą hurtową sprzedaż (toda a minha secção de vendas) a ta sekcja będzie w tym roku jeszcze rozszerzona. Moi terażniejsi Progezi i Przyjaciele, rolnicy i odsprzedawcy znajdą w niej największy skład i najbogatszy wybór maszyn i narzędzi rolniczych, najlepszych dla rolnictwa stanu Parana i Sta Catharina, jakoteż największy skład wszystkich gatunków nawozów sztucznych. Będę z firmą Hackrad wspólnie pracować, mając więc gwarancję mojego długoletniego doświadczenia znajdziecie zawsze w składzie tej firmy napewno te maszyny, które potrzebować będziecie. Tak samo jak robiłem dotychczas, tak i w przyszłości pokazywać Wam będę u was na kolonjach, praktyczne funkcjonowanie każdej większej i więcej skomplikowanej maszyny, kupionej w tej firmie.

Firma Fernando Hackrad, Sattig Ltda, Curityba
Rua 15 de Novembro, N. 96

będzie miała na składzie wszelkie zapasowe części dla wszystkich maszyn rolniczych, a także specjalny oddział do reperacji maszyn rolniczych.

Rolnicy! We własnym interesie kupujcie maszyny i przyrządy rolnicze w składzie powyżej wymienionym.

Int. Józef Hajek
w właściciel Casa Melichar
Curityba, Caixa postal 388

ESCOLA PRÁTICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Maricy N. 103 ob.
Filija: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, a lbowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu. Uczy się także pisanja na maszynie.

Główny skład DROGARIA SUISSA - SIGEL, EITZEL & Cia



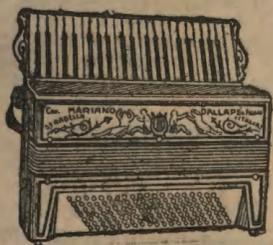
Jedyny środek do wyznieszenia brzydkich baratów. Wszędzie do nabycia.

Wielki skład harmonij

Premjowana Fabryka

Komandora Mariano Dallape e Filho Stradella (Włochy)

Jedynie następstwo (Filija) na Brazylję — w Sao Joao da Boa Vista (Est. Sao Paulo)



Najwięcej znane w świecie. Odznaczone złotymi medalami na wszystkich wystawach. Uznane za najlepsze we wszystkich krajach. Do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakościach, od 8 do 240 basów, na 2 tony, półtony, chromatyczne i pianowe. Metody ułatwiająca naukę.

GWARANCJE: Za wszystkie odemnie pochodzące harmonje dawypadkiem lub nieuwagą. Katalogów ilustrowanych udzie bezpłatnie wyłączny reprezentant na Brazylję

JOAO SARTORELLO
Linha Mogyana — Est. de S. Paulo — Sao Joao da Boa Vista

KRAWIECTWO
FRANCISZEK STRANSKY
Kurytyba
Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań i płaszczy podług miary i gwarantuje za dobry krój i dobrą robotę przy niskich cenach!

Poszukujemy

do pracy biurowej wewnątrz stanu (na prowincji) młodego, zdolnego mężczyzny.

Warunki: Dokładna znajomość języka portugalskiego, polski język pojędny. Musi mieć przynajmniej 18 lat wieku. Natychmiastowe wpienie do pracy, przedstawienie się w Kurytybie na własny koszt. Musi umieć czytać, pisać i rachować. Własnoręczne napisane podanie musi zawierać: Wiek, zajęcie narodowość, 3 dobre świadectwa lub rekomendacje. Musi podać gdzie i jak długo poprzednio pracował i nazwisko firmy, w której pracował, jak długo przebywał w Brazylji, kiedy może rozpocząć pracę, jakie są jego stosunki rodzinne i jakie ma wymagania odnośnie do płacy.

Oferty, napisane w języku portugalskim lub niemieckim zawierające wszystkie powyższe wymagania, nadesłane przez osoby pojedynczo (bez rodziny) z prowincji należy przesłać do redakcji „Gazety Polskiej” pod 1101 T. Curityba, Caixa p. B.

REUMATIZMO

„Galenogal”

To nadzwyczajnie czyszczące krew lekarko, spreparowane według formuły znakomitego angielskiego lekarza dra Frederica W. Romano, specjalistą w chorobach wenerycznych otrzymuje codziennie świadectwa o zdumiewających wynikach w leczeniu syfilisu, reumatyzmu i chorób skórnych. Poświadcza szanowny major wojska federalnego p. Barbieri Filho: Wcale nie proszony podejść z prawdziwą przyjemnością do publicznej wiadomości, że cierpiąc na reumatyzm, zostałem zupełnie wyleczony po użyciu kilku flaszeczek „Galenogalu”. Zaleciłom go także kilku przyjaciółom, którzy również otrzymali rezultaty natychmiastowe, skuteczne, nadzwyczajne. Jeżeli sobie Pan życzy, możasz moje słowa podać do publicznej wiadomości (firma legalizowana)

Jedynie lekarstwo, czyszczące krew, dotychczas odznaczone dyplomem honorowym.

Znajduje się we wszystkich aptekach i drogerjach Brazylji i republik południowo-amerykańskich.

W Kurytybie nabyć można w Drogaria Suissa i Pharmacia Tell, Apr. D. N. S. P. — Nr. 211 22 — 10 — 1917

Nr. 1 Aps/c

Poszukuje się

rodziny z możliwie największą ilością dzieci, zdolnych do pracy do bardzo dobrej płatnej roboty akordowej na prowincji. Pożądani są ludzie pochodzący z prowincji (z wewnątrz stanu) i tylko zdolni robotnicy, którzy odpowiadają następującym wymaganiom:

- 1) Rozpoczęcie pracy z początkiem stycznia 1927,
- 2) Mąż musi znać język portugalski i możliwie także polski,
- 3) Ktoś z rodziny musi umieć dobrze rachować,
- 4) Ktoś z rodziny musi znać się na naprawie zwykłych maszyn.

Własnoręcznie napisane zgłoszenia w języku portugalskim lub niemieckim są bezskuteczne jeśli nie zawierają: 1) Wiek wszystkich członków rodziny zdolnych do pracy, 2) Ilość rodziny, 3) Narodowość poszczególnych członków rodziny, 4) Jak długo są w Brazylji, 5) Gdzie przedtem i jak długo pracowali, 6) Kiedy mogą objąć to zajęcie, 7) Trzy świadectwa, względnie rekomendacje. (Może to być także redzina bez męża — względnie bez ojca). Zgłoszenia adresować pod znakiem: 3000 Z do Redakcji „Gazety Polskiej”, Kurytyba, Caixa postal B.

Szklan ia

Eurico e Guilherme Tiburtius
WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów szklanych parańskiego jako to: lampy stołowe z szkół pinjorowych, szkatułki, tacki, podstawki na owoce etc. etc. jakoteż najrozmaitsze artykuły wyrobione z lian, ramy do obrazów i rozmaite artystyczne upiększenia z drzewa. Dobre wykonanie. Ceny niskie. Kurytyba, ul. Barao do Rio Branco 35

Pyorrhea?

Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła skrawione
Leczy się z łatwością przez użycie
Elixiru Moraes

(Dawny Pyozol)
Flakonik 74500, przez pocztę 94500
Za zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de M. Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8-A, Caixa postal 3185
Sao Paulo

Adwokacka kancelarja
DDra Edgard de Oliveira Cruz

Curityba — Rua Aquidabam 70
Przeprowadza wszelkie sprawy wobudzące w zakresie adwokackiej działalności. Załatwia wszelkie kwestje przed kurytybskimi urzędami (wojskowe rekwizycyje, „titulos effectivos” na ziemię i t. p.). Korespondencja w języku polskim

Jacek Dromlewicz

Lekarz-Dentysta.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Rokobota pierwszorzędna. Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Dr. Vieira de Alencar

Dr. Alarico Vieira de Alencar
ADWOKACI

BIURO:

Rua 15 de Novembro 37 (sob.)
Caixa post. 263 — Telefon 232
w Kurytybie

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznie mi promieniami Diatermia
Konsultorium i rezydencja:
praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy piątki wieczorem od 8 o 9

Mączka z kości

marki „Parana”
zbadała i uznana jako
najlepszy nawóz

poleca
Fabryka kleju, Albano Boutin
Boulevard Capanema — S. Lourenço pod Kurytybą (przedłużenie ulicy Assunguy). Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27
Dop.: Mączka z kości zawiera wiele więcej składników azotowych niż zwykły nawóz.

Tedeschini & Irmacs

Fabryka ciast pożywnych, fuby kuku rydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do maki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 243 — 245

Dr. Antoni Mesiano

Lekarz — Akuszer
Były lekarz Szpitala dla położnic w Larangeiras w Rio de Janeiro
Rezydencja: rua Conselheiro Barradas 99 Telefon — 56. Konsultorium przy ul. 15 de Novembro No. 49 w Palacio do Comercio

Pokoje: Nr. 227 — 231
Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

Zawsze wolny pokój
Z utrzymaniem wynajmie Aniotkowskiej, Kurytyba, Rua Conselheiro Barradas 104.

ELIKSIR „NOGUEIRA”

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

- skrofuly
- hubony
- zapalenie mąciwy
- cieczenie z uszów
- wywidra
- fistula
- raka syfilitycznego
- pryszczki
- białe upławy
- wrzoły i narośle
- świerzb
- reumatyzm
- plamy skórne
- niedomagania wątroby
- bóle w piersiach
- narośle na kościach
- pulsowanie tętnic
- i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wiele skuteczny środek oczyszczający krew!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki przy ul. Dr. Maricy Nr. 61
Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robotą gwarantowaną
CENY NISKIE.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.
Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 8, od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Alfaiataria Eduardo

Zakład krawiecki Edwarda Ziarnickiego ul. Saldanha Marinho 67 A Kurytyba

W tej nowo otwartej pracowni krawieckiej Szan. Panowie mogą otrzymać eleganckie ubrania, wykonane z całą dokładnością i gustem wybrednym. Prosimy odwiedzać naszą

Pracownię Krawiecką
EDWARD ZIARNICKI
67 A rua Saldanha Marinho 67 A Kurytyba — Parana — Brazylja

Sienniki z rozmaitego materiału
Materace druciane
Ul. Floriano Pełkoto N. 57
AUGUSTO HELEN
Fabryka żelaznych

Dom obuwia

ANTONI MARTES
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy marcadale) sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite lasony. Przyjdziecie i przekonajcie się!

Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT
Rua Augusto Ribas, 49
Caixa postal 106
Ponta Grossa — Parana



Przy używaniu do pieczenia proszku „TELL” wykluczone jest nie udania się pieczywa

Fabryka koszul „Pinheiro“
JANA ANDERSONA
 Dom specjalny dla wyrobu bielizny
 męskiej podług miary.
 Koszule, kalesony, pyżamy
 Kurytyba
 ulica Riachuelo 27

Dr. Carlos Moreira
 klinika medyczo chirurgiczna. Specjal-
 ność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
 Konsultorium ulica Marechal Floriano
 n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Na-
 car 85, Telefon 388

Minerva
 Maximo & Cia.
 Kurytyba, Plac Tiradentes 57
 Wielki skład krajowych i zagra-
 nicznych lekarstw
 posiada na składzie najlepsze środ-
 ki przeciw robakom w kiszkach,
 przeciw kaszlowi i t. d.

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
 Wielki skład mebli, materaców,
 kocy i płaszczy nieprzemakalnych
 Sprzedaż na wyplaty i

Kolonizacja
Alberto Schmitt!
 Bezpośrednio przy linii kolejowej (sta-
 cja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani
 moskitów ani febr). Bardzo dobra zie-
 mia dla uprawy oliwy, tabaki, mli, fa-
 rula, wina, do sadzenia kartofli i dla
 pszczelnictwa. Absolutnie pewne tytuły
 własności każdy kupujący otrzyma za-
 raz po spłaceniu w eskrturas publicas.
 Dalej informacje udziela: Jose Petri
 Director gerente Estação Perdizes -
 Santa Catharina.

FISHARMONJE
 wykonuje według najnowszych
 wymagań
EDMUNDO BOHN
 Bom Principio, Municipio
 Montenegro
 Rio Grande do Sul

Loty ziemi
 przy linii tramwajowej Kurytyba -
 Portas i w Campo Comprido
 przy drodze
DO SPRZEDANIA
 Adres podaje redakcja „Gazety
 Polskiej“.

Alipio Augusto de
Campos
 Chirurg Dentysta
 Kurytyba
 Praça da Ordem N. 7 I
 Godziny przyjęcia:
 od 2 do 5 po południu

PAN CIERPIE NA
ZOLADER?
 wiec użyj Billa na Rupeptico
 Westphalena
 przyzwoconego w aptece
 Sw. Antoniego
 Rua da Sapateira da Lacerda
 Lapa - Parana

Dobra okazja
 Jest do sprzedania za 2500\$000 dobry
 kawałek ziemi, stosowny do założenia
 jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, np. dla
 kuzni lub innej tej podobnej pracowni,
 która może także prowadzić przy uży-
 ciu sily wodnej. Ziemia ta położona jest
 przy drodze kolejowej, idącej z Araukarij
 do Katandavy (Araia Beanca) i do La-
 py - w pobliżu koczowiska i wendy - no
 Passo da Graca
 Biżycyca informacj, udzieli właściciel
 Ludwik Casjka - Araukaria - Catanduva

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
 w Kurytybie
 ul. Dezenbarg Motta 88
 Poleca się Szan. Rodakom do wy-
 konania elegancyjnej odzieży przy
 cenach niskich.
 Krój najlepszy - Uszyj do swego!

SZEWIECTWO „CENTRAL“
 poleca w wielkim wyborze
 — obuwia —
 doskonale i mocn. zrobione dla
 panów, pań i dzieci po cenach
 jaknajniższych.



MIGUEL SIMAO ATAB
 Kurytyba - Travessa Zacharias N. 1
 blisko polskiego skladu nasion p. Nikodema.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska
 Plac Tiradentes N. 19
 ma zawsze do skladzie: makę pszenna, żytnią i kukurydzianą, cukier,
 ryż, sól, sędzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
 Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
 Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
 Kupuje produkta rolne jako: kukurydzę, fasole, ziemniaki, masło, jaja,
 drzewo itp.

SPZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTEPNE
 Posiada filja w Thomaz Coelho
 i Araukarij

„A VENCEDORA“
 Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tań-
 szych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino,
 nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso-
 wych, truskawowych, bananowych i mlecznych.
 Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe
 go formatu, które w każdej chwili można nabyć po ce-
 nach bardzo przystępnych.
 Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem,
 że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski.
 CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków
„AURORA“
Józefa Kull.
 Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier
 („ballas“) we wszystkich odmianach.
 Ulica Martim Affonso nr. 16.
 Kurytyba — Parana — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie
 Marki BAYER
 do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z
 drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilo, we wszel-
 kich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy,
 skór, wytworów roślinnych i napojów.
 Wszelkie preparaty Bayera
 jak Cafiaaspirina, Phenaspirina, Butolan, Helmitol i t. d.
 Bardzo piękne i tanie OZDOBY DO PRZYPINANIA jako to:
 Pająki, chrabaszce, motylki, kwiaty i t. p.
CARLOS LUHM
 Rua Riachuelo 52 - Kurytyba - Parana - Brasil

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
 Kurytyba
 Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji,
 chorobach kobiecych i dróg moczowych.
 Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicz-
 nej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Rat-
 cliffe) od godz. 3 do 5.

Zbawienie Ludzkości
 Wszystkie osoby, które zeslabną na grype, powinny bez straty czasu
 zażywać Pectoral Paranaense, gdyż on uzdrowi je zupełnie i
 zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.

Pigulki regulujące Dra Wiktora
 są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na
 kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych perjdów.
 Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Mieczysław Gosławski
Chirurg-Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.
 Wymowania i leczenia zębów bez bólu.
 Od 8 do 11 i od 1 do 7
 Rua Dezenbargador Motta N. 6

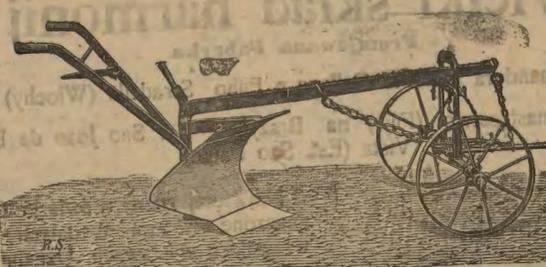
Dr. Mirosław Szeligowski
 Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
 DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
 Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą
 promieni Roentgena.
 Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
 krwi na choroby ukryte
Chorych zamieszcowych przy muje na leczenie
 w swej klinice
 Rua São Francisco Kurytyba - n. 25

GASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS
 CURITYBA
 Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
 Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej
 obok rzeźni Garmaira
FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obawia
 wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
 BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

„A BRANDINA“
Bracia Sobania
 Przy ulicy Lamenha Lins N. 3
 KURYTYBA, PARANA
 Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.
 Specjalista w wyrobie znakomych cukierków: cytrynowych malino-
 wych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abczaxi,
 miętowych, anyżowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwiniowych,
 jablczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych,
 mleka, jaj, amendoim (międui), nadziewanych marmelada, masą mi-
 gdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.
 Gatunki specjalne: „Almofadinhas“, „Belleziphas“, „Douradinhas“
 „Fructas Acidas“.
 Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji

Polska fabryka makaronu i kawy
Sao Miguel
FIRMY GONTARSKI I SKA
 Kurytyba Ulica Iguassu N. 246
 Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278
Poleca swoje wyroby w najlepszym
gatunku

Na nadchodzący czas sadzenia!
 Otrzymaliśmy zaowu kompletny sortyment zranych
Plugow stalowych
 Systemu „Sack“ oraz innych narzędzi rolniczych, któ-
 re sprzedajemy po niższych cenach
Jose Hauer Junior & Cia.
 Curityba - Rua 15 de Novembro N. 44



Actolit-Magnetine
 rejestrowany
 usuwa bez powstrzymania ruchu
 — Osad —
 znajdujący się w kottach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je
 pełnie. Srodek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnym fabryk i firm
 i jest przez nie stale w używany. Żądać prospekty.
 Fabryka produktow chemicznych Guilherme Goldschmidt
 Kurytyba, Caixa postal 372.

m do zrozumienia
 lał w rękach oso
 pha, którą za ws
 lec przy sobie —
 ak, który śpiewa
 wtedy i sam pop
 siala.
 Teraz rozumiem,
 wolał Trepow —
 e, niestety niewy
 — Dlaczego niewy
 — Bo brak mi p
 — Właśnie ja się
 wolał Wilkołap s
 ując tryum ujaco
 n dobrze, a dan
 jego potrzeba, w
 pa Gopona.
 Nie będzie też to
 miczka, to wszys
 jaknajniezawodu
 Teraz dopiero T
 i mały wstrętny
 zynieść korzyść.
 Postępowanie p
 leniło się zupełn
 Głos jego był te
 akawszy, gdy zw
 — Wilkołapie, je
 — w moje ręce, to
 zrobisz przytem
 ebie to rzecz na
 iż?
 — Najważniejsz
 mie naczelniku —
 atego zanim omów
 i sprawy, musimy
 Nie wymagam j
 al kota w worku.
 co chodzi.
 Cobyś naprzykli
 lybym mógł panu
 i córkę popa?
 — Córkę popa G
 gle z ust policma
 Trepow żalował j
 niał zapanować n
 b dał Wilkołapow
 iele mu zależało
 ns.
 Ale Trepow wręc
 ladomością, jaką
 Wilkołap.
 Córka popa G
 wa Tacyanna, kt
 wiąże Leon Zubow
 on, Trepow, roz
 lecie.
 Wilkołap nigdy
 porę.

NTONINA DO
AVE M
 Leges

(Ciąg c
 e: wszelki to c
 najlepsza sposobno
 się rozmówić.
 Zapomniał, że d
 wysiłek sobie post
 odcz choćby miesi
 Odchrząknął, popr
 na kafianie, pot
 ramieniu rycerza
 cinając się trochę,
 wiał postuszeńst
 — Wuj... coś wa
 — Pownikiem „do
 dną ironją odparł
 jego nieprzytom
 — Dobranoc pot
 go.
 — Ino krótko, bo
 — W to mi graj...
 idegardę.
 — Co znów?
 — Oo! Zonę mi p
 owka jak tania.
 — Obruszył się rycer
 ale pijanemu wi
 — 6, odpowiedział w
 — Idź spać, jutro
 — Nie chcę jutro,
 — knieis mi natych
 — Nic nie przyz
 śpiasz się, odpowic
 — Czy Heriberta b
 u wilka.
 — No... pókim dob
 — alboli nie?
 — Dla zbroja c
 — kwał Konrad, tra
 — spać, powiadam
 — jżysk płacie.
 — To mówiąć, swróc
 — tej chwili pięć
 — przyla go z całą sily
 — i runął na ceglan
 — Ubiłem go, czy
 — kwał Heribert, na
 — Wziął kaganek ze
 — ar Konrada.
 — Nie rusza się...
 — Przyłożył ucho do
 — Nie kótata nie...
 — wiedzieli, że taki
 — palcem tkniecz,
 — co? Nikto nie u

do zrozumienia. Jeżeli pan będzie miał w rękach osobę, którą pop Gapon żąda, którą za wszelką cenę chciałby mieć przy sobie — to byłoby to właśnie to, który śpiewa i świergoce za lepem, wtedy i sam pop Gapon złapałby się za białe.

Teraz rozumiem, do czego zmierzasz — wołał Trepow — może to i dobra rada, ale niestety niewykonalna.

— Dlaczego niewykonalna?

— Bo brak mi ptaka na przynętę.

— Właśnie ja się o niego postaram — wołał Wilkołap silnym głosem, polykując tryumfując oczyma — zapłacić mi to dobrze, a dam panu takiego ptaka, którego potrzeba, do pochwylenia na lep popa Gazona.

Nie będzie też to samiec ziemi, lecz młoczek, to wszystko jedno — pop złapie, jak najniezawodniej.

Teraz dopiero Trepow zrozumiał, że oni mały wstrętny potworek może mu zynieć korzyść.

Postępowanie policmajstra Trepowa nie było się zupełnie względem Wilkołapa. Głos jego był teraz o wiele miękniejszy, a skądś, gdy zwrócił się do lotra: — Wilkołapie, jeżeli dostawisz tę osobę w moje ręce, to możesz być pewnym, zrobisz przytem dobry interes. Dla Ciebie to rzecz najważniejsza, nieprawdaż?

— Najważniejsza z najważniejszych, nie naczelniku — odparł potwór — i dlatego zanim omówimy dalsze szczegóły sprawy, musimy się nieco potargować. Nie wymagam jednak, ażebyś kupował kota w worku. Pan musisz wiedzieć, co chodzi.

Cobyś naprzykład powiedział na to, bym mógł panu przyprowadzić jedynie córkę popa?

— Córkę popa Gazona? — wyrwało się mu z ust policmajstra.

Trepow żałował już po chwili, że nie miał zapanować nad sobą. W ten sposób dał Wilkołapowi do poznania, jak wiele mu zależało na tej córce popa Gazona.

Ale Trepow wręcz oszołomiony został wiadomością, jaką mu co tylko udzielił Wilkołap.

Córka popa Gazona! — Toż to była ta Tacyanna, którą wczoraj poślubił Leon Zubow, owa Tacyanna, którą on, Trepow, rozkazał szukać po całym mieście.

Wilkołap nigdy bardziej nie zjawiał się porę.

Wiedział od godziny, że odnalezienie Tacyanny Gapon i osadzenie jej pod kłuczem będzie dlań sprawą niezmiernie ważną, i dlatego właśnie wydał rozkaz, ażeby ją, po znalezieniu, osadzić natychmiast w twierdzy Petropawłowskiej.

I oto teraz miało mu się poszczęścić; lecz Wilkołap miał mu donieść, gdzie się znajduje, ach, byłaby to wiadomość niepospolitej wartości.

— Córka popa Gazona powtórzył Trepow — sądzisz, że byłoby to ptak, jakiegoś nam właściwie potrzeba?

— Naturalnie, panie naczelniku — odparł Wilkołap — pop kocha niezmiernie swoją córkę, a gdy się dowie, że w tem miejscu można się z nią rozmówić — możnaby ją wreszcie zmusić do napisania doń listu — wtedy, jestem pewien, że pop złapie się w sidła.

— I wiesz gdzie się obecnie znajduje córka popa?

— Wiem!

— A gdzie tu w Petersburgu?

Daruję ekscelencja, ale nie mam wcale ochoty, ażeby mi pan muchy z nosa wyciągał. Gdzie się znajduje obecnie córka Gazona, to mój sekret, ale ten sekret gotów jestem panu sprzedać.

Trepow jął się przechadzać po gabinecie pośpieszonymi krokami. Z trudem udawało mu się ukryć swoje wzburzenie, które opanowało go tak, jak myślwego, gdy zwrócił się do Wilkołapa, że oczekiwana zwierzytna znajduje się tuż przy nim.

— Jakie są twoje żądania? — zawołał Trepow — niech usłyszysz, ile żądasz, a może w ten sposób dojdziemy prędzej do celu.

Ale sądzę, że może będzie najlepiej, gdy ci ofiaruję okrągłą sumę; otrzymasz na swoje wydatki tysiąc rubli.

Wilkołap zaśmiał się piskliwie takim, jakgdyby się dusił.

— Tysiąc rubli, mój naczelniku, z za miskę soczewicy nie sprzedają mego serekretu.

— Tysiąc rubli nie są dla ciebie wcale. Ile miskę soczewicy; uczciwą drogą pewność nigdy tysiąc rubli nie zarobił!

— Ale ukradłem nieraz trzy razy tyle.

— Strzeż się, nie mów za wlepie Mógłbym ci stąd kazać wyprowadzić i zamknąć!

W takim razie zamkniesz pan i mój sekret — odparł Wilkołap — tego się nigdy nie boję, przeciwnie, postawię panu swój pięcienny warunek.

— O, to będzie ich kilka?

— Trzy warunki, panie naczelniku!

głosem — to dobrze dla niego, dobrze dla mnie, sądzę, że obaj będziemy zadowoleni po tej wizycie.

Zanim jednak wprowadzę pana do jego ekscelencji — dodał sekretarz — musisz się poddać ścisłej rewizji.

— Oho, może przypuszczacie panowie, że mam przy coś kradzionego?

— O tem nie ma mowy — odparł sekretarz — ale czasy są niestety, tak groźne i tyle jest żywiołów niezadowolonych, że każdy kogo się wpuszcza do wysokiego urzędnika, musi być naprzód zrewidowany czy nie ma przy sobie jakiej broni. Broni tę trzeba zostawić w przedpokoju.

— Ach, stąd wiatr wieje — zawołał karzeł ze śmiechem, migając ślepiem i ukazując dwa rzędy wielkich ostrych zębów — w takim razie proszę mnie zrewidować. Niestety, dzisiejszej nocy nie miałem żadnej broni przy sobie, bo gdybym był miał...

Straszna myśl musiała mu nagle przyjść do głowy, zaczął bowiem zgrzytać zębami, przewracać oczyma i zaciskać pięści tak że obecnym wydało się, że mają przed sobą warjata. Ze stoickim spokojem podał się rewizji.

Znaleziono jednak w jego kieszeniach tylko grubą chustkę do nosa, małą portmonetkę skórzaną, w której było dwa ruble z kilkoma kopiejkami i mały scyzoryk, który uchodzić nie mógł za broń.

— Teraz nie nie staję na zawadzie pańskiej wizycie u jego ekscelencji — proszę za mną!

Mały człowiek udał się za sekretarzem; jego niespokojne, wiewiórcze oczka pochłaniały formalnie wszelkie przedmioty, jakie się znajdowały w pokojach, przez które przechodzili.

W końcu otwary się drzwi ostatnie, a człowiek z kozłą bródką znalazł się w gabinecie Trepowa.

Naczelnik miasta Petersburga siedział przy biurku i udawał zaczytanego w jakichś papierach. Mimo to mógł bardzo ściśle obserwować wchodzących.

Albowiem nawprost jego fotelu, pochylone w stronę biurka, stało szerokie i długie lustro.

Spojrząwszy w to lustro, naczelnik mógł widzieć dokładnie osobę, stojącą przy drzwiach wchodowych.

Ten, który wchodził, nie domyślał się nawet, że policmajster go obserwuje.

Sekretarz stanął przy drzwiach z człowiekiem o koziej bróдке.

Nareszcie Trepow odwrócił głowę i przywołał swego sekretarza.

— Zostaw mnie pan samego z tym człowiekiem; skoro ma mi coś do powiedzenia, to tylko mnie obchodźć może, to niech mi powie — a nie zapominać, że na mojem biurku leżą dwa nabite rewolwery.

— Wielcy panowie w Petersburgu są jakoś teraz bardzo nerwowi — mruknął człowiek o koziej bróдке — czyż ja wyglądam na takiego, na którego trzeba aż dwa rewolwery?

— No, co do tego — odparł gradonaczelnik, mierząc wzrokiem powierzchowność gościa — to może nie zawadziłoby do tych dwóch przyłączyć jeszcze i trzeci rewolwer. Sądzę, że pan sam musisz przyznać, że pańska powierzchowność wcale nie budzi zaufania.

— Cenię otwartość — odparł mały spokojnie — a ponieważ pan naczelnik jest tak otwartym z mną, to i ja będę równie otwarty z panem.

— No, to szczerzyj swój interes od tego, jak się nazywasz.

— Do usług, panie naczelniku. Nazywam się Wilkołap.

Trepow zerwał się zdziwiony, zmierzając jeszcze gościa, pokręcił głowę i zawołał:

— Co? Tyś jest Wilkołap? To nazwisko nie przynosi ci wcale zaszczytu!

— Mnie też nigdy o zaszczytu nie chodziło, jestem Wilkołap, więcej powiedzićć nie mogę.

— Zapewne takie przezwisko dali ci towarzysze, ale musisz mieć jeszcze inne nazwisko?

— Żałuję bardzo — odparł Wilkołap — ale nie mam innego nazwiska.

— Jaki? Nie jesteś chrześcijanin, nie jesteś mędrkowany?

— Owszem, chrzcila mnie nieraz wstrętna stara baba, która mnie wychowywała; nieraz w zimie prowadziła mnie pod studnię i zlewała bardzo zimną wodą, ale o żadnym innym chrzcie lub meldowaniu nic nie wiem.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że wogóle nie nosisz wcale nazwiska?

— Znaleziono mnie na ulicy — odparł Wilkołap — stara gałganiarka wzięła mnie z łitości do domu, a może poprostu wzięła mnie za szmatę, a gdy spostrzegła w domu pomyłkę i zobaczyła, że nie jestem starym łapciem, lecz dzieckiem, to została przy sobie i wychowała.

Ale ta kobieta obracała się w sferach

ANTONINA DOMAŃSKA

AVE MARIA

Legenda

(Ciąg dalszy)

Wtem... zamajaczyło mu coś w głowie: wszak to ojciec Hildegardy! Najlepsza sposobność... sami są, możnaby się rozmówić.

Zapomniał, że dziś rano jeszcze wysyłał sobie postępować przezornie, choćby miesiąc.

Odchrząknął, poprawił srebrnego paska kaftana, położył poufale rękę na ramieniu rycerza Konrada i rzekł, śmiejąc się trochę, bo mu język odzwalał posłuszeństwa:

— Wuj... coś wam rzekę...

— Pewnikiem „dobranoc“? — z łagodną ironją odparł starzec, patrząc jego nieprzytomne oczy.

— Dobranoc potem; teraz co innego.

— Ino krótko, bom senny.

— W to mi graj... krótko: dajcie mi degardę.

— Co znów?

— Oj! Zonę mi pora brać, a wasza żonka jak żania... chętnie ją pojmę. Obruszył się rycerz na takie gadanie, ale pianemu wiele trzeba wybaczyć, odpowiedział więc spokojnie:

— Idź spać, jutro pogadamy.

— Nie chcę jutro, chcę dziś. Przyknielcie mi natychmiast!

— Nie nie przyrzekam; pijany jest; śpij się, odpowiedział dam jutro.

— Oj! Heriberta błysnęły czerwono, w wilka.

— No... pókim dobry... dajesz dziewczę albo nie?

— Dla żonki córki nie mam! — wykrnął Konrad, tracąc cierpliwość, — spać, powiadam; sam nie wiem, jak się piec.

— Do mówiąc, zwrócił się ku żonie. W tej chwili pięść twarda jak żelazo przytępiła go z całą siłą w skroń. Zachwiał się i runął na ceglany podłóg.

— Ubilem go, czy ino tak straszny? — wykrnął Heribert, napół otworzone oczy. Wziął kaganek ze stołu i oświetlił Konrada.

— Nie rusza się... oczy zawarte... przytożył ucho do piersi.

— Nie kotata nie... uciębło... Djabli wiedzieli, że taki maroy. Staroego palcem tknęsz, jęści po nim... A z co? Nikto nie uwierzy, że swoją

śmiercią pomart; toli skroń... szerniała już jak sadze. Dziewka gotowa do samego cesarza lecieć po sprawiedliwość... A nuż mi chwyć? A na taki trafunek trzeba liczyć; a wtedy? Miesto wesela i włości Assmannshausenów, topór i kat... Jakoś trza radzić, ale jak?...

— Scisnął głowę rękoma.

— Oj, głupi ja! Prawdziwie zawiele pitem... kłopotczą się, a niema o co.

Dawignął ciało zabitego rycerza, nalałował je na swe silne bary, wyszedł na ganeczek i bez namysłu rzucił prosto do Renu.

Plusnęło coś rozgłośnie, wir pochwyił zdobyc na wieczne nieodnieda. Rzeza nie zdradza tajemnic Foitsbergu; albo to jej pierwszyna?

Rycerz Heribert zeszedł na dół powoli i stanął w proggu izby biesiadnej.

— Gdzież to chodził?

— Coś robił?

— Tak długo się nie było.

— Mniemaliśmy, że już śpisz — wołali nań pijani towarzysze.

— Nieś ino wuj do snu ułożył — odpowiedział spokojnie.

Nazajutrz rano, skoro się tylko goście rozjechali, kazał siodłać konie; wziął sześciu dworan, wybierając na wszelki wypadek młodych i silnych.

— Pojedziemy do Assmannshausen — rzekł krótko.

— A jego miłość rycerz Konrad o stanie tu? — spytał jeden z ludzi.

— Oho, po nim już miejsce zastępię, wyruszył przed świtem.

— Piesz? Koń w stajni...

— Sto djabłów ci do tego! — wrzasnął Heribert wściekle; ale się pohamował natychmiast i kołczył spokojnie: — Przepytujesz mnie, nieczem sądzisz. Córka żonki po ojca przysłała, eoby się stary zbytnio nie trudził. No, nie miotrężyć... musimy śpiesznie jechać, upał się zapowiada. W lesie spocznijemy.

Rycerz Heribert ułożył sobie plan wyprawy. Pod pozorem, że rodzic sam niemógł, miał zabrać Hildegardę do Foitsbergu Oporu się nie spodziewał, bowiem dziewczyna kochała ojca nad życie, i na pierwsze słowo o jego chorobie nie zaważała się jechać. A gdy ją raz będzie miał w swej mocy, sprawa dzi kęszdza z najbliższego miasteczka i zaślubi pannę z jej wola czy gwałtem, wszystko mu to jedno.

Jechał przodem chmurny, z zacięniętymi zębami. Dworzanie nie śmieli doń przemówić, nawet między sobą cicho

tylko szepotali, by niczem pana nie drażnić. Znali go, że w okrucieństwie miary y nie zna, góy go złość ogarnie, gotów w zabić człowieka.

Międłeli najcięższy kawał gościdea i zbeczyli ku wiosce Erlenhain, dla skręcenia drogi. W uchylonych drzwiach nędznych chat ukazywały się zaciekawione twarze stare i młode, i cofały się z czem prędzej. Rycerz Heribert i jego drużyna byli postrachem ludności na dwadzieścia mil wkoło.

Matyły oddział przejechał środkiem wsi, ninię napotkawszy żywej duszy. W polu ninał stawkim bawito się kilkoro dzieci. I Słyszac tętent, porwali się mały na a równe nogi i patrzyli z niemym podziwieniem na rycerza w srebrnolitej jace, z z białem piórem u beretu, jadącego na a bogato przystrojonym wierzchowcu.

Przyrzystanął pan z Foitsbergu i patrzył na gromadkę, ale z twarzy jego łatwo wyczytać było można, że myśli nie tkwią w wozach, tylko daleko, gdzieś odbiegły.

Cheąc mu się pochrębić, giermek skoczył z koniem między dzieci, zacinając z niektoń bieżem. Rozpierszył się z krzykiem na wszystkie strony; nad brzoziem wody zostało tylko jedno, najmniejsze, dziewczynka trzyletnia mofe.

W rączkach, przyciętych kurezwo do o piersi, trzymała pierwsze letnie jabuszkko, białą papierówką. Wlepila niebieskie oczka w twarz rycerza, jak struchlała ptaszko w srogiego jastrzębia.

Heribibet uśmiechnął się.

— KKruszyna... jak się to bol... — pomyślał — nie umie uciekać, a tamte nieczcnoty odbiegły ją samitką. Cisnę j jej srebrnika, niech się raduje.

Rozkwiął kiesę, wsiąca u pasa, dobył z niej mały pieniądz i rzucił dziecku pod nogi. Nie zrozumiało pańskiej ładaski, dostrzegło tylko machnięcie rękiki i padło bazią do ziemi, bezsilne z z przerażenia. Zdrętwiałe rączki puściły i jabuszkko, jabuszkko stoczyło się do wody.

Powiewiki rycerza drgnęły... uczucie litości i musnęło jego serce na jedno okamgnienie. Zeskozył z konia, sam nie wiedział, jak się to stało. Pochylił się nad wodą mętną u brzegu, a zanurzony w niej rękę, przyciągnął palcami w prawo i w lewo; namacał jabłko i; wydobyl je sale zamulone. Bez

namysłu otarł ja do sucha polą swej drogoceennej jaki.

— Maluśka, nie strachaj się... — przyklął na jedno kolano i dźwignął dziewczynkę pod paszki. — Nie strachaj się, nie ci zlego nie zrobię. Patrz, jabuszkko z wody wydosłałem, i grosik ładny ci podaruję; widzisz, jaki świeciący? Matusia kupią ci zań koralliki na jarmarku, albo wstędzeczkę czerwona. Nie bój się panna, prawda?

Dziewczynka zaprzeczyla główką, podniosła znnowu oczy na wspaniałego rycerza, ale już bez lęku, z ufnością... drobna rączyna objęła go za szyję i podsunęła liczko pod jego usta.

— Dziwy... dziwy... szary wirutno... — szepelił dworzanie. — Nasz pan srogi, okrutny, dziecko caluje...

Piomień wstydu oblał mu czoło. Wskoczył na koń i krzyknął ze złością: — Precz mi z oczu! Obstałiście mię, nieczem blazny... Precz, mówię! Jechać ku Assmannshausen... czekać na mnie u przewozu... ani kroku dalej!

Najbliższego zaciął biczem po twarzy; ruszył z kopyta.

Słońce wznosiło się coraz wyżej i przypiekało jak przed burzą. Jeździec puścił wodze koniowi, a ten szedł stępa, skubiąc liutki z przydrożnych krzaków.

— Parno... — szepnął do siebie Heribert. — Do lasu jeszcze z miła, a tu łeb czoku cięży, oczy same się zawierają. Nad miarę wina pitem wczoraj... jęści nad miarę... Stary głupiec byłby żył zdrowo do tej pory, gdybym był trzeźwy.

Splunął i otrząsnął się.

— Niema o czem myśleć.

Potarł ręką rozpalone czoło; nowy dreszcz go przeleciał.

— W głowie się zwraca, w uszach dzwoni, w gbie jakowyś płoć... Cóż to jest? Chorość jaka? Zimnica... A może urok?... To szczenię tam nad stawem wbiło mi się swemi modremi ślipiami aż w sam mózg... szczerzy ogień mam w koscicach...

Zeskozył z konia.

— Nogi się uginają... Chyba legnę pod tem drzewem i przećpię się krzyng; zęły mi.

Splął nogi koniowi i puścił go na łąkę, a sam rzucił się na ziemię w cieniu rozłożystej dzikiej gruszy.

Przymknął oczy.

— Co się to dzieje?... Gdzie ja spadam?... Kędy lece?... Ratunkul... Na pomoć... Djabli mię otaczają. Cay to

śmierć... Ach ten tłum... To zgrzytanie... to wycie piekielne... Puszczajcie!... Wara ode mnie!... Tolim jest ochrzczony wodą święconą!... Precz! W imię Oj...

Z nieprzełiczonego zastępu złych duchów wystąpił olbrzymi, ognistooki szatan i cękał jak otwór rękę polożył mu na ramieniu.

— Chcesz się przeżegnać? Spróbuj, czy zdołasz. Zeli od lat dwudziestu choć jeden raz jeden jedyny, uczyniłeś znak krzyża? Za życia była pora na żal, na skruchę, po śmierci ino kara.

— Młoci! Bóg jest miłosierny!

— O t! — odparł djabek, zaciskając z wściekłością szpony. — Miłosierny ponad wszelkie rozumienie. Ale ty wyczerpał to miłosierdzie Boże do dna. Dusza twa należy do nas.

— Należy do nas! — zawył echem ze wstęch stron.

— Nie, nie... bez sądu nawet ludzie nie oddają a brodniersa katom. Domagam się sądu!

Zgraja szatanów zaryhotata przeciągłym, obydym śmiechem.

— Sądu chce! Cha, cha, cha, cha, cha!

— Zgoda — oderwał się ten sam, ognistooki. — Miałem cię wziąć w dzie własnego obrachowania, do trześcię pieki; gdy zaś on, któremu zlorzęzę od początku wieków... Pan nieba i piekiel zliczy twoe zbrodnie i sważy na swej; przesprawiedliwej szali, pójdziesz w głąbie niezmiernone, do siódmej płomiennej otchłani, kędy król nasz Lucifer w nigdy nielegającym ogniu przemieszkuje.

— Wołam sądu!

— Wicę pójdz!

Rój potępięców zalopotał skrzydłami i zniknął w ciemnościach.

Ognistooki porwał duszę rycerza i pędem iskry piorunowej przeleciał przestrzeń tyńska tysięcy światów. Nagle zatrzymał się, padł na kolana i oczy oburącz zastonił.

Heribert uczynił to samo.

Od Zródła światłości, od Majestatu bożego dał się słyszeć głos:

— Przyblił się, szatanie, i wymień grzechy smatego sprawiedliwie, nie nie ujmując nie nie przydejąc.

Porwał się olbrzym z klęcecz i wyprostował hardo. Lecz nie w stanie był znieść blasku Oblieza Pańskiego. Tedy padł znnowu na kolana i przysłaniając oczy skrzydłami, mówił:

— Opijał się do utraty rozumu...

gdzie lubowano się w ostrych słowach i ludzi przezywano nieco śmiesznie.

— Powiedźże mi tedy — przerwał Trepow — czy żyjesz pośród rzeźmieszeków petersburskich.

— Święta prawda — zawołał Wilkołap — widzę, że pan naczelnik zna się na ludziach.

— Czegoż więc chcesz odemnie? Przypuszczam, że zwróciłeś się pod złym adresem. Przybyłeś zapewne, ażeby zadunąć jednego z waszych i może domagać się, ażeby go zesłano na Sybir!

Ale w takim razie musisz się zwrócić do jednego z moich urzędników, który prowadzi ten dział; każę cię doń zaprowadzić.

— Nie pomyliłem się — odparł Wilkołap — nie przyszedłem tu do urzędników; tyłko chcę pomówić z panem, panie naczelniku, gdyż mam złożyć zeznanie najwyższej wagi.

— No, to mów, przyjacielu. nie zabieraj mi daremnie drogiego czasu.

— Ho, ho, gdy maie pan wysłuchasz, to chętnie zatrzymasz u siebie całe 24 godzin i chciałbyś pan, ażeby ci co godzina przynoszono takie nowiny, jakie ja przynoszę. Panie naczelniku, proszę mi wybaczyć, ale co może zrobić człowiek, który wskazuje panu drogę i środki do pochwylenia popa Gajona?

Pop Gajon! — Dziwna rzecz, jak to nazwisko oddziaływało potężnie na wszystkich dostojników petersburskich, na wielkich księżąt, nawet na samego cara.

Ktokolwiek tylko wymówił nazwisko popa Gajona, to wszyscy nadstawiali uszu, chcieli nie tylko słyszeć, chcieli wiedzieć, co słychać nowego o popie Gajonie.

A cóż dopiero naczelnik miasta Petersburga! Całą noc strawił na rozmyślaniu o popie Gajonie, niczem innym nie był tak zajęty, jak owym, małym księżulkiem, który potrafił nagle stać się najwybitniejszą postacią w całej Rosji.

I gdyby przed naczelnikiem policji stołecznej zjawiała się tej nocy dobra wróżka lub stara wiedźma i rzekła:

— Powiedz zdanie, które ci się spełni, jeżeli przy tem trzykrotnie uderzysz głową o ścianę.

Jesteśmy przekonani, że pan Trepow uderzyłby trzykrotnie ibem o ścianę, tak że pękłaby ściana lub głowa i zawołałby przylem: »pragnę mieć w swojej mocy popa Gajona?

Tak, pochwylenie Gajona stanowiło teraz ambicję »gradonaczalnika« Trepowa.

Lepiej nie przysłużyłby się carowi i wielkim księżom, jak przez najrychlejszą wiadomość, że przeklęty pop znajduje się pod kluczem.

A jednak, słabe miał na to widoki. Przez całą noc policja z całą gorliwością szperała po całym Petersburgu, nie było, zda się, miejsca niezbadanego, a jednak Gajona nie został odkryty.

Tak jest, nawet w spokojnych domach mieszczańskich policja odbywała rewizję, przypuszczając, że gdzieś ukryto popa Gajona, że mu udzielono przytułku, ale rezultat był ciągle ujemny.

Wszystkie okolice miasta przeszukano gruntownie, nie było lechu, nie było poddasza, gdzieby nie wlezione, nawet znalezione przy tej sposobności dwa zapadłe podziemia, ale pop przepadł bez śladu.

Piekielny agitator musiał jednak mieć nielada sprzymierzeńców w Petersburgu, skoro umiał się tak doskonale ukryć, bez obawy zdrady z ich strony.

Sprawozdanta, jakie doszły zrana do biura »gradonaczalnika«, przekonali Trepowa, że stał wobec arcytrudnego zadania i że dopiero po upływie długiego czasu albo też wcale się nie uda osadzić niebezpiecznego popa w twierdzy Petropawłowskiej.

Oto teraz stał przed nim mały człowiek, widocznie należący do sfery zлочyńców petersburskich, wymówił słowo, które napeliło policjanta zleniacka przesadną może ale wielką nadzieją.

Mały człowiek zapytywał właśnie, na jaką nagrodę leczyć może ten, kto dostarczy policji sił i środków do ujęcia popa Gajona.

— Człowieku! — zawołał Trepow, zbliżając się do Wilkołapa — jeżeli rzeczywiście przybyłeś tutaj, ażeby mi wskazać, gdzie się pop znajduje, to bądź pewny, że będziesz hojnie wynagrodzony.

Wiesz, gdzie jest Gajon? Mówże prędzej, bo każda chwila wahanja z twej strony byłaby zdradą ojczyzny.

— No, co do tego — odparł Wilkołap, drapiąc się w swoją kozia brodkę — bym się bardzo nie kwapił: ojczyzna tu, ojczyzna tam, ale co do nagrody, to chętnie bym reflektował na nią.

Muszę jednak zapowiedzieć z góry, że nie mam najmniejszego pojęcia o tem, gdzie się teraz znajduje Gajon.

— Śmiesz mnie zabierać tyle czasu? — huknął policmajster — precz stąd, powinienem cię właściwie zamknąć i ochlo-

stać kazną, gdyż bezcelność twoja przechodzi wszelkie granice.

— Precz? — zawołał Wilkołap — dobrze, niech będzie precz. Ale, zanim odejdę proszę o małą informację, gdzie mógłbym pomówić z wielkim księciem Sergiuszem?

— Z wielkim księciem Sergiuszem? Czego chcesz od jego cesarskiej wysokości?

— Chcę mu złożyć wizytę.

— Człowieku, albo jesteś warjatem — zawołał Trepow — albo najbezwstydniejszym lotrem, jakiego święta ziemia nosi; wielki książę nie wpuściłby ciebie pod żadnym pozorem.

— E, kto wie, bo mogę mu dostarczyć środków, przez które dalaoby się ująć popa Gajona.

— Więc obstajesz przy tem, że posiadasz te środki, a jednak nie możesz mi powiedzieć, gdzie się pop Gajon znajduje?

— Tak, kochany panie — odparł Wilkołap — gdyby to było tak łatwo pochwylić popa, to pańscy agenci mieliliby go już dawno w rękach.

Ale to, czego się nie da osiągnąć na prostej drodze, to trzeba się postarać ująć ogródkami.

— Ogródkami — o jakichże tu ogródkach może być mowa?

— O takich — odparł Wilkołap — których jestem pewny najniezawodniej. Przysięgam panu, panie naczelniku, że jeżeli pan pojedzie z moją radą, to pop Gajon w trzy dni będzie już napewno w twierdzy Petropawłowskiej i to tak napewno, jak to, że ja wcale nie mam ochoty upiększyć swoją osobą tej starej i pełnej chluby kazamaty.

Ale bądź pan tak łaskaw, panie policmajstrze, odpowiedzieć mi na jedno pytanie — ciągnął Wilkołap ze spokojem, na jaki zdobyć się może tylko bezwstyd — czyż pan za miodu łapał ptaki w lesie?

— Co to za pytanie!

— Dziś możesz się pan śmiało przysiąc do tego, kara pana za to nie spotka — ciągnął Wilkołap — gdyż po pierwsze sprawa zadawniona, a powtóre jesteś pan naczelnikiem Petersburga, który wogóle za nic karany być nie może.

— A więc tak — odparł Trepow — będąc dzieckiem, łapałem ptaki w lesie, ale co to ma do rzeczy?

— Widzi pan, to my bardzo pasujemy do siebie — rzekł Wilkołap — bo i ja także namigaję łapałem ptaki. Otóż są rozmaite sposoby, w jakie się ptaki łap-

pie — a pan jakże je łapał, panie naczelniku?

— Słuchaj, lotrze — zawołał Trepow — każę cię natychmiast wyprowadzić, jeżeli nie zaprzestaniesz tych żarcików; co ciebie może obchodzić, w jaki sposób ja łapałem ptaki?

— Czy pan używał lepu? Czyś zastawiał sidła?

— No tak, raz używałem tego, to znów tamtego.

— No i dużej się ptaków łapało?

— Tego już nie pamiętam.

— Bóg się pan nie umiał zabrać do rzeczy — zawołał Wilkołap — otóż ja panu dam teraz receptę, panie naczelniku, jak się najlepiej łapie ptaki.

Kładzie się nieznacznie pośrodku lasu różgi z lepem, gdziekolwiekbyś, ale po za niemi umieszcza się stracha, wie pan, stracha na ptaki, a w środku stracha umieszcza się samca ziemby lub skowronka.

Temu samcowi nie szczędzi się ziarna, tak że wkrótce samiec zaczyna świergotać, śpiewać i trzępotać skrzydłami tak, że aż miło, a wtedy nadlatują i inne ptaki.

Z początku obsiadają drzewa sąsiednie i nadsłuchują, jak samiec na ziemi, wysiewuje najlepsze swoje arje i zdaje im się, że mu Bóg wie jak dobrze się dzieje. Widzą, jak samiec ziemi ma w bród ziarna; i myślą, że i im będzie tak samo.

Wtedy zaczynają krążyć dokola, świr, świr, otóż je mamy, stają na lepie i przylepiają się tak mocno, że się nie mogą oderwać i że je z łatwością pochwylić można.

Widzisz pan — ja w ten sposób łapie ptaki i radzę, uczyni pan tak samo.

— No, ale teraz skończyłeś chyba — zawołał Trepow — wystawiłeś moją cierpliwość na wielką próbę i właściwie stuchalem cię jedynie dlatego, że wielki jesteś dziwak.

— Daruje ekscelencja — odparł Wilkołap z ukłosem — ale nie skończyłem jeszcze swojej historii z ptakami. Teraz dopiero przychodzi kolej na zastosowanie.

Wilkołap śmiało podszedł o kilka kroków bliżej do policmajstra i szepnął mu całkiem poufale.

— Chcesz pan pochwylić popa Gajona, to się pan postaraj o ptaszka, któryby go mógł zwabić w sidła.

— Jeszcze nic nie rozumiem.

— Ależ panie naczelniku miasta Petersburga, to bynajmniej nie jest trud-

— Gałbik i dręczył poddanych...

— Mordował ludzi nie w obronie własnego życia, ale dla łupieżstwa, z chciwości...

— Równał kościoły... Bezczcił święte naczynia...

— Nie Twoje imię, Panie, ze czcią wymawiał, ale mnie i tysiące braci moich zwał co godziną...

A gdy szatan mówił, każde jego słowo zmieniało się w kamień i padało na spierzawą wagę sprawiedliwości boskiej. Szala grzechów osunęła się nisko, szala enoty uniosła się w górę — próżna.

— Straconym jest... — jęknął Heribert — jakoż będę Boga błagał o zmiłowanie, gdy pojrzę nań nie śmiejąc. Ach, kto się za mną ujmie, nieszczęsnym zbrodniarzem...

Ze mgły wspomnień dziecięcych.. plynął powietrzem dźwięk znajomy; cichy jak szelest opadającego liścia... To matka mówiła litanie...

Martwiąciami najwyższą trwogą uszy wyszeptał:

— Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

I znów usłyszał ten sam głos wszechmocny:

— Witaj, córko umiłowana! Z czem przychodzisz? Czy i dziś, czy nawet za tym stokród potępionym chcesz się wstawić? Co masz na jego uniewinnienie?

Słodycs stodyczy, głos Królowej aniołów odpowiedział:

— Jeden czyn miłości bliźniego. Ułalił się smutku małej dziewczynki, postużył jej, pocieszył ją i ucieszył.

Heribert odważył się spojrzeć.

Panna można stała przy wadze i na szalę zasług położyla... jabłusko.

Powoli, bardzo powoli zaczęła się szala obniżać... lecz grzechy ciężyły więcej...

— Matko, ratuj! — krzyknął Heribert głosem tak rozzłościącym, że serce najmiłosierniejsze wzbrato liłości... Z oczu Marji padła na szalę jedyna łza.

Głos Wszechmocny przemówił po raz trzeci:

— Dla ciebie, córko, dla drogiego tego okupu, jaki stoczyłaś, nie wydaje wyroku potępienia na zmarłego grzesznika. Ze skarbicy wieczności udzielam mu lat trzydzięci, jako czas przebiegania pokutą srogiego gniewu mojego. Niech dusza powraca do ciała!

Klasztor benedyktynów w Trewirze obchodził stulecie swego założenia. Ze względu na tę wielką uroczystość Ojciec święty nadał liczne odpusty uczestnikom jubileuszu; niemal wszystkie zakony tej reguły przystąpiły swoich przedstawicieli. Jak Trewir Trewirom nie pamiętali ludzie tak wspaniałego święta; a święto trwało dni trzydzięci trzy, ku uczczeniu lat Pana Chrystusowych i świętej szaty Zbawiciela, przechowywanej w skarbcu klasztornym.

Napływ pobożnych był niesłychany; pomieścić się nie mogli w zakazkach i prywatnych domach, aż namioty porozbijano pod mniem i tam pątników umieszczano.

Od brzasku zorzy do ciemnej nocy stał kościół otworem, a tłumy nieprzebrane plynęły doń rzeką. Braciszkiowie strzegli porządku: głównomi drzwiami, naprzeciw wielkiego ołtarza, wpuszczano pobożnych, wyjścia były w bocznych nawach na prawo i na lewo, przez krużganki. Przy wszystkich ołtarzach jarzyły się setki świec, przy wszystkich ołtarzach odbywało się nabożeństwo od świtu do południa, z szumem niespór i wieczorne modły. U czterdziestu konfesyjonałów klęczeli długim sznurem penitenci, czekający swój kolej; omdlewających ze znudzenia spowiedników zastępowali inni, a trzy razy dziennie zasiadał sam opat na podwyższeniu, gdzie skrzyżowane dwa pastorały i tiara papieska były znakami władzy, udzielonej od Ojca świętego, ku odpuszczeniu najcięższych nieprawości.

Piątek był. Wśród obrzędów i nieustających adoracji dzień ten odznaczony został najwyższym przywilegiem bo co piątek czasu jubileuszu ustawiano w pośrodku prebiterjum, na kilkstopniowem wzniesieniu pod baldachimem srebrną skrzynię z wyzłoczeniem wnętrzem, zawierającą cudowną relikwię suknie Chrystusa Pana.

Ludzie czołgali się na kolanach ku tej szacie błogosławionej, co utkana Matki Najświętszej rękoma, odziewała niegdyś ciało Boga-człowieka.

Pielgrzymi posuwali się jeden za drugim, modląc się całą gorliwością ducha i płacząc głośno na samą myśl o najdroższej pamiętce.

W ciemnej, grubej oponczy, s kapturam opadającym na oczy, s pochyloną na pierś głową klęczał u filara prawej nawy człek jakiś. Braciszkiowie, pełniący służbę, widzieli go podczas prymacji, widzieli go podczas wotywy całą sumę krzyżem przeleżał, poszurkchiwany przez tłoczące się tłumy. Wreszcie wzrunął się w tęczuch wierznych, podążających ku relikwi i dotarł do prebiterjum. Tu, zamiesz się zbliżyć za innymi i ucałować brzeg świętej skrzyni, jęknął tylko żaloznem łkaniem, zarzucił sznur konopny na szyję i czołgał się prosto do konfesyjonału opata, o skrzyżowanych pastorałach.

— Zbrodniec bezczyny... — poszedł pomruk między ludźmi — nie waży się spojrzeć na Zbawicielową sukienkę.

— Potwora... niechby go precz wygnali!

Jeden tylko pokutnik odprawiał spowiedź przed opatem i właśnie odchodził rozgrzeszony.

Pielgrzym ukląkł przy krzyciu, bliżej się w pierś.

Nazajutrz z rozkazu opata przyjęto go na próbę, i rozpoczął żywot. Przy prowadzony przez ojca Bonifacego, opiekuna i nauczyciela nowicjusów, przykląkł na jedno kolano, jak widział, że inni czynili, i pocałował go w rękę.

— Skąd rodem, synu!

— Ave Maria.

— Pięknie to i chwalebnie, że od uczczenia Najświętszej Panny mowę poczynasz — przychwalili ojciec Bonifacy — ale teraz odpowiedz na pytanie: kt ś jest, jak się zowiesz i skąd przybywasz?

— Ave Maria.

— Zeli cudzoziemcem jesteś, nie rozumiesz, co mówię?

— Ave Maria.

Ojciec Bonifacy machnął niecierpliwie ręką i pobiętnął drobny kroczkiem, suwając nogami, prosto do celi opata.

Wszedł bez pukania, co miał raz na zawsze pozwolone.

— Wasza przewiełbność raczy mię objaśnić, jakiego narodu synem jest ów człek nieznan, tak nad miarę iacno, bez nieczyli polecen, ani dokumentów przyjęty przez Was do klasztoru.

— Owszem, polecenia ma od najpotężniejszych protektorów — odpowiedział opat stanowczym tonem.

Związek Polski w Kurytybie

urządza DWA BALE KARNAWAŁOWE, które odbędą się w dniach 27 lutego i 1 marca r.b. Wstęp za zaproszeniami, dla członków bez zaproszeń. Zar proszenie można nabyć u gospodarza Związku. Ceny wstępu zwykła karnawałowa Początek o godz. 8 ej wieczorem.

Za Zarząd Sekretarz: A. Trojaś

Tow. Tadeusz Kościuszko i Łączność i Zgoda

w Kurytybie

urządza WIELKI BAL KARNAWAŁOWY dnia 28 lutego w sali Związku Polskiego, na który zaprasza swoich członków i rodaków. Wstęp za zaproszeniami, członkowie Kościuszki i Związku bez zaproszeń. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Sekretarz: Adam Trojan.

Wyleczenie sławnego kolegi.

Radyczna wyleczenie »Peitoralem de Anglico Pelotense« z gwałtownego bronchitu, powstałego po influenzy — którego poświadczenie posiada umieszczamy:

— Poświadczam, że używałem z wielką korzyścią Peitoralu de Anglico Pelotense podczas gwałtownego bronchitu, powstałego z influenzy. Co niniejszem w imię prawdy stwierdzam.

Pelotas 6 listopada 1918 — Arthur Brusque.

INNY POWAŻNY WYPADEK

Uciążliwy kaszel wyleczony po użyciu zaledwie poł fiaszeczki potężnego Peitoralu de Anglico Pelotense.

Oświadczam niniejszem, że cierpiąc od blisko 60 dni na uciążliwy kaszel, który mi bardzo przeszkadzał w pracy, po użyciu rozmaitych lekarstw, przepisywanych mi przez lekarzy nie donosząc ulgi, dopiero po użyciu tego wielkiego lekarstwa, jakim jest Peitoral de Anglico Pelotense i zostałem z kaszlem tego radykalnie wyleczony po użyciu zaledwie poł fiaszeczki tego anatomitego lekarstwa. Co niniejszem w imię prawdy z własnej woli stwierdzam.

Pelotas, 14 marca 1922 Francisco Antunes Guimarães.

Potwierdzam powyższe świadectwa: Dr. E. C. Ferreira de Araujo (firma legalizowana) Pozwolenie Nr. 511 z 26-3-1906

Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogeriach: W Kurytybie: Drogerje: Siega, Etzel, Miderva, Andre de Barros etc, w Florianopolis: H. Jepske Irmão, Raul lino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira — w Joinville: Henrique Jordão, etc. w Parana: Alberto Veiga, Cia etc.

— Jego wysokość hrabia »Renu? — szeptem zapytał zakonnik.

— Za mało.

— Jakiż Cesarz? Sam pan najmilszy?

— Najmilszniejsza Pani... (Dokończenie nastąpi)

Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio Augusto Heeren — Kurytyba Rua Marechal Floriano Peixoto 57

Korespondencja handlowa, której każdy nauczyciel się może.

Sposobem praktycznym, szybkim i zupełnie gwarantowanym uczy się prowadzenia korespondencji w języku krajowym każdą osobę umiejącą czytać i pisać.

Informacyj udziela Kurs Praktyczny buchalterów profesora Raula Gomen przy ul. 13 de Maio Nr. 108

Kurytyba — Parana

W Brazylii z dołu. W ryce Pó Wye

N. 9

Kolonj

W życiu k odgrywa pier jednak mogł swe zadanie, stępującym w sama dobra. Brak estwja drug omówić.

Celem szk większy i wsz myślowy, m cka; musi b przysposowa ci umysł ser nosi na wyż zać może dro (przyp.R) D a oddalić od wszystko to, cach możliw szych znaleź Ma ona kształ gładem zewn wozworem z człowiek do swego uczyn nów, myśl,

Szkola nie mu przeznac dzie nauczyc innych pow pełnił swycie. Musi on ną sumę wie lec mus! cia zdobywać w tego powinie nie ewego z do pracy nad lości, w czer zamieszkuje, koleń winno zem. Nie ws go zależy. woli — jeżeli gólu — poz przestają dzi spakajania r trzeb wywoła nie, bo te za w swe ramię borykać się z niepewności jut a.

A teraz s prawdziwie Jak mizernie jakie braki w uważam za z wiem — »zdr watel widzi t kolonji. Tumo to zależy, jest sumienia.

Szkola, jak o i powinna z rzeczywicie leży, to jedn której my jes również pustk więcej na szk ne walki na których pięciu zjawi. Nie za niędzy na »b walamy prze niezarodność w gospodarce mamy dziura całe i do pe Mówiąc o s nież przemilc go faktu, ciąg rzającym. Ma nieregularne u szkoły, oraz